№ 1 (3159). Warszawa, SOBOTA 1 stycznia 1927 r. Rok XXXIII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2. po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy.
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7.
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY

Proba rachunku sumienia.

UWAGI NOWOROCZNE.

Społeczeństwo nasze przebywa od początku istnienia Niepodległej Polski objawy jednej z najstraszliwszych chorób: choroby woli. Przejawiają się one wszędzie, w każdej dziedzinie życia. W gospodarce wiejskiej i przemysłowej panuje jeszcze zastój i konserwatyzm; utrzymuje się stare, nierentowne fabryki; ziemia wydaje ciągle mniej jeszcze, niż przed 13 laty. W pracy naukowej przerażające pustki, w literaturze pięknej nicość, w teatrze gorzej niż nicość; w samopomocy społecznej brak wielkich dzieł stworzonych zbiorowym wysiłkiem. W rządowej pracy to samo: gdzież konieczne linje kolejowe, gdzie obwałowanie rzek, gdzie drogi wodne, gdzie elektryfikacja, gdzie budowle publiczne?! Samorząd również w „impasie", wiedzie nędzny żywot. 80.000 młodzieży uczy się w szkole średniej, 30.000 w szkołach wyższych, a w kraju niema zdolnych ludzi! Na punkcie braku tych ludzi Sejm wart Rządu, a Rząd Sejmu, obaj na tym samym poziomie...

Pewno, że w życiu 30 miljonowego społeczeństwa znajdziemy tu i ówdzie jakieś dodatnie pod tym względem objawy, pewno, że znajdziemy organizacje, nie ulegające marazmowi, że rząd polski może np. poszczycić się organizacją wojska, a sejm polski kilku świetnemi ustawami, nauczyciele szkół powszechnych mają piękną organizację, a kolejarze i robotnicy rolni poczynili olbrzymie postępy. Raz na rok ukaże się jakaś wartościowa książka, a i kolei wybudowano stokilkadziesiąt kilometrów... Całkiem jeszcze nie zginęliśmy. To pewne.

Jednym z głównych rysów choroby woli społeczeństwa jest zwracanie się jego w każdej sprawie do — rządu. Ten nadmiar bezsiły własnej i nadmiar zaufania do sił rządu jest czasem potworny, aż do — bolesnej śmieszności. Podczas inflacji — a to była szkoła życia! — „naciągano" rząd aż do zbrodni. Po inflacji także roi się od żądań, które ma spełnić rząd, a które w pewnej mierze mogłoby doskonale spełnić żywe społeczeństwo. Nigdy np. nie słyszeliśmy tak natarczywych wołań literatury pięknej o nagrodę rządową, czy gminną, jak obecnie... O prowadzeniu walki z lichwą i drożyzną przez samych zorganizowanych (?) konsumentów — powiedzieć słowo, to znaczy niemal być wrogiem ludu!... A jednak we Francji, lub Anglji konsumenci umieją się bronić! O walce samodzielnej na jakiemkolwiek polu, słychać tylko frazesy i znowu namiętne wezwania, żeby rząd zrobił to, lub to...

Pisze się od roku artykuły o ankiecie w sprawie produkcji, ale dotąd nikt — w zakresie sobie dostępnym — nie zbadał ani jednej fabryki. Stworzono nawet przed kilku laty stowarzyszenie żeglugi morskiej, ale nikt okrętu tego stowarzyszenia na oczy nie widział. Oczywiście jak Rząd kupił okręty, to będą; może to stowarzyszenie zaproponuje teraz, żeby ono objęło okręty, dostało subwencję nb. rządową i gwarancję nb. rządową, że członkowie będą mieli zabezpieczone dochody...

Banki żądają pieniędzy od — rządu, kooperacje (rolne) to samo.

Podatków uroczyście uchwalonych (majątkowy) nikomu nie chce się płacić.

Teatry żyją z subwencji czerpanych z grosza podatkowego.

Oświata oparta na subwencji, literatura o nią prosi natarczywie.

A rząd? Ten wszechpotężny rząd polski, któremu wmawiają niemal cechy bóstwa? Czemże on rozporządza? Oto budżetem 200 miljonów dolarów, t. j. taką sumą, jaką wydaje Anglja na roczne wsparcie swoich bezrobotnych!! Poza pieniędzmi zaś, czyż ten rząd ma siły intelektualne, które zdołałyby robić cuda zamiast starań własnych 30 miljonowego społeczeństwa? Próby np. tworzenia prasy rządowej powinnyby chyba oddziałać odstraszająco...

Jedno pismo francuskie „Matin" ma dwa razy tyle dziennego nakładu, ile cała prasa polska!

A takich pism ma Francja i Anglja kilka! Cóż wobec tych dat powie społeczeństwo polskie?

Żadna klasa społeczeństwa polskiego nie jest wolna od tego osłabienia woli. Nie potrzebuję tutaj przechodzić ich po kolei. Wystarczy wskazać u góry na jeszcze ciągle w narodzie „nieobecnych" właścicieli 30 proc. ziemi polskiej, pomimo ich grymasów udawanego ożywienia w czasach ostatnich. Wystarczy wskazać na rażący brak ofiarności na cele choć trochę dalsze od swego „podwórka". Jest to niestety zjawisko powszechne. Chłopów karmi się u nas jeszcze ciągle najgorszą, najnędzniejszą strawą duchową bez ich protestu.

Ale i wśród nas robotników nie o wiele lepiej. Spojrzyjmy śmiało na nasze własne braki. Prasa robotnicza abdykuje na rzecz nędznej prasy brukowej. Organizacja zawodowa przebywa ciężkie przesilenie, raz z powodu nad wyraz niskich płac robotniczych, powtóre z powodu szalonej demagogji komunistów, a wreszcie z powodu stępienia mas robotniczych. Jakże słabe są braterskie związki klasy robotniczej: organizacje polityczne! Na przestrzeń całej Polski nie ma ani jednego socjalistycznego stowarzyszenia politycznego. Jak małe są rezerwy nasze w ludziach mądrych i ofiarnych! Jak znikomy jest nasz dorobek literacki w Wolnej Polsce w porównaniu z tem, co było przed wojną!

Krocie tysięcy kobiet proletarjatu ma organizację obejmującą zaledwie kilka tysięcy.

Krocie tysięcy młodzieży ma 7.000 zorganizowanych gimnastyków.

Krocie tysięcy robotników ma zaledwie kilkanaście tysięcy zorganizowanych w oświatowych stowarzyszeniach.

Krocie tysięcy dzieci proletarjatu ma jako swoją opiekę kilka stowarzyszeń o kilku tysiącach dzieci.

Kto ma tu nam pomagać? Czy rząd? Czy jakieś inne, lepsze warunki społeczne, na które możemy czekać bardzo długo?! Czy wreszcie przeszkadzają nam wrogie siły, jak czyniły to nie tak dawno trzy zaborów rządy na ziemiach polskich? Chyba nie.

Czyż nie pora zabrać się do systematycznej pracy nad zorganizowaniem proletarjatu polskiego? Myślę, że czas najwyższy. Poprzednicy nasi nie znali spoczynku. Bez dachu nad głową, o głodzie, w cudzem pożyczonem ubraniu, ukrywając się, jak zwierz leśny przed pościgiem wroga — pracowali, walczyli, ginęli na szubienicy, gnili w więzieniach, konali powolną śmiercią na katordze. A my? Oni wnieśli w życie wielkością swojego poświęcenia czar legendy bohaterskiej P. P. S. A my? Oni otwierali wraz z naszem już pokoleniem bramy więzień narodów, oni w poświęceniu i trudzie bezmiernym chwytali się każdej koniecznej pracy. A my?

I my musimy to zrobić, co nakazuje wola do życia, konieczność życia i rozwoju naszych najdroższych braci: robotników polskich.

Nie na tośmy walczyli o wolność, żeby jej użyć nie umieć. Nie na to stworzyliśmy prawo koalicji i organizacji, żeby nie umieć ich w życie wprowadzić dla całej masy robotniczej. Nie na to wołamy dziś o wolność prasy, żeby pism naszych robotnicy nie czytali!

Czas najwyższy, Towarzysze, zabrać się do pracy, przy której trzeba wiele poświęcić, aby wiele zdobyć.

Nie oglądajmy się na marazm innych, nie przyjmujmy fatalistycznie dyktatu „warunków zewnętrznych", a walczmy z każdą przeszkodą, która tamuje drogę socjalizmowi do duszy robotnika polskiego.

O tę duszę, o masy naszych braci zacznijmy walkę na śmierć i życie. Towarzysze! Natężeniem, szczerością, upojeniem tej walki wzrośniemy i zwyciężymy!

Ignacy Daszyński.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

Potężny apel, którym tow. Daszyński zwraca się do Was u progu Nowego Roku, znaleść musi równie potężny oddźwięk.

A gdy mowa o zorganizowaniu proletarjatu, należy sobie uprzytomnić, że jednym z najważniejszych środków, wiodących do tego celu, jest **Prasa Socjalistyczna.** Musi ona zwalczać tysiączne trudności jeśli chce odpowiadać swemu zadaniu, a bez trwałego poparcia ze strony klas pracujących, nie podoła mu.

Od pewnego czasu wprowadzamy zmiany i ulepszenia techniczne do naszego pisma, które spotkały się z uznaniem czytelników. Z numerem niniejszym powiększamy format, a projektujemy cały szereg reform technicznych i redakcyjnych.

Ale wszystkie te plany i zamierzenia nie będą mogły wejść w życie, o ile ci, dla których dziennik socjalistyczny jest przeznaczony, zawiodą.

Nie żądamy ofiar ani poświęcenia. W dobrze zrozumianym interesie własnym każdy robotnik pracy fizycznej i umysłowej winien czytać gazetę, służącą jego interesom, walczącą o jego ideały. Jest rzeczą poniżającą i niegodną honoru robotnika i pracownika — popierać i wspierać wrogą mu prasę. Czas zrozumieć, że każdy grosz, wydany przez robotnika na kupno gazety burżuazyjnej, czy kurjerka brukowego — to kucie własnemi rękoma obroży na szyję własną.

Spójrzmy na potężny rozwój prasy socjalistycznej zagranicą, rozchodzącej się w setkach tysięcy i miljonach egzemplarzy! Ślubujmy iść w ślady towarzyszów austrjackich, belgijskich niemieckich czy szwedzkich!

Czytajmy tylko prasę socjalistyczną!

Kupujmy i prenumerujmy „Robotnika"!

Pozyskajmy dla „Robotnika" nowych czytelników i abonentów w kole znajomych i towarzyszów pracy!

Mieczysław Bibrowski.

JESTEŚMY!

Nie, ty nie wiesz, co znaczy miłość jak huragan —
Miłość, co dech zapiera i płuca przewierca!
Miłość, co żarem pali, nienawiścią smaga
I w taką wbija dumę, że zamiera serce.

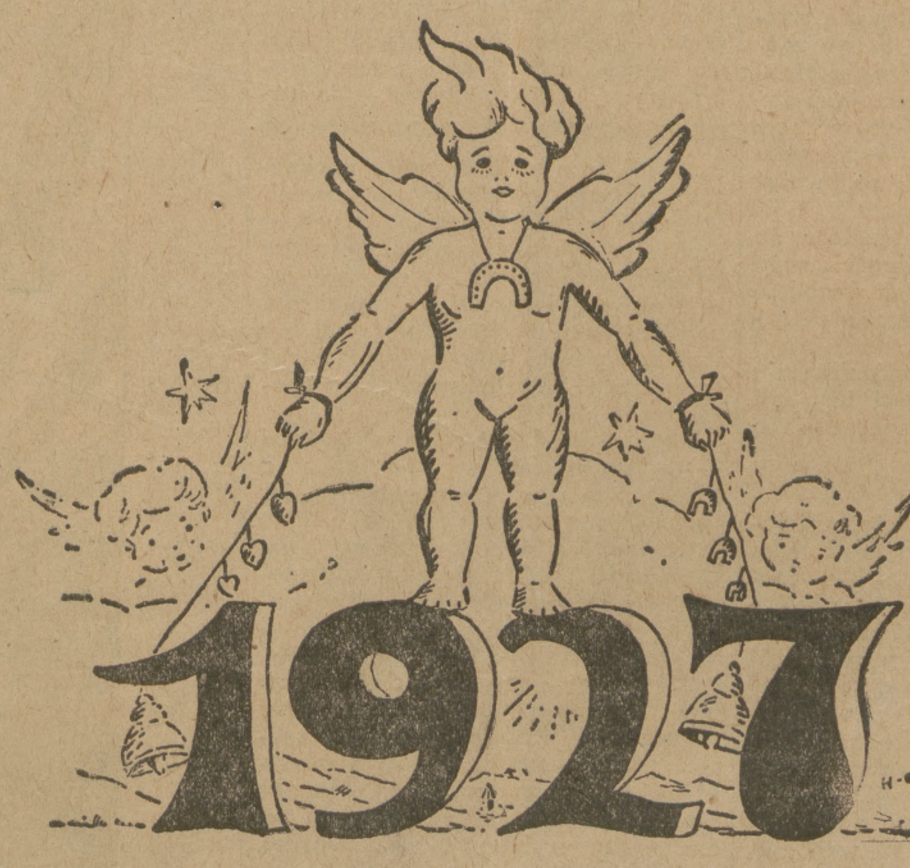
Miłość, która się skrada, jak wąż pośród trawy.
Miłość, która się kryje, jak kret pośród gruntu.
Miłość, rwąca naoślep, jak potoki lawy
I w niebo strzelająca płomieniami buntu!

Z tej miłości tak wielkiej, że aż nienawistnej,
Wbijającej się w ciało, jako kolce ostu,
Wykwitają znienacka prawdy oczywiste,
Że trzeba rąbać drogi i budować mosty.

Trzeba krzepko się weprzeć nogami w firmament —
Szerokiego oddechu w piersi nabrać trzeba!
Słońcami walić w słońca! Światy wprawić w zamęt!
Chwycić ziemię, jak piłkę — i cisnąć do nieba!

Tak długo grzmocić pięścią o niebieskie zwały —
Łbem tłuc nieustępliwie o błękitów wrota —
Aż niebo pęknie z hukiem — i lunie świt biały
W dal międzyplanetarną deszczem gwiazd ze złota!
Niechaj pierzchną przed świtem czarne cienie nocy!
Niechaj zczezną rozpacze! Niechaj prysną trwogi!
Krzyczmy w jasne świtanie — ile w piersi mocy —
Że jesteśmy! My, ludzie! Ogromni! Jak bogi!

Niech ten krzyk błyskawicą rozetnie ciemności!
Niech powieje nad ziemią, jak czerwona szmata!
A potem — niechaj buchnie komet fajerwerkiem
W okropną nieskończoność bezmiarów wszechświata.



CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA SKŁADAMY SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE.

NOWY ROK.

Kopnij rok stary, odepchnij,
Jak niepotrzebny gnój!
W rok nowy oddech swój wetchnij,
Rok nowy, rok nowy kuj!

Toć zgnębiasz oporność wszelką,
Toć moc twa twardsza od szyn,
Toć ładnie złożonym belkom
Podobny każdy twój czyn!

Starzyzna na śmietnik! Precz z nią!
Podwój i potrój swój cios!
Kuj nową świadomość powszednią!
Starą świadomość — w nos!

Dalej, dalej, kowalu,
Napędzaj wiatrami swój miech!
Niech młot twój wali i wali!
Starczy twa siła za trzech!

Włodzimierz Słobodnik.

Rok 1926.

W PRZEDEDNIU NOWEGO OKRESU

Polityka wewnętrzna Polski

1.

W masach ludowych łączono z przewrotem majowym mnóstwo wszelakich nadziei; jedne z nich były wogóle nieziszczalne, inne zostały zawiedzione, — bez winy niczyjej, czy z winy czyjejś, — to ustali kiedyś historja.

Wytworzyła się pewnego rodzaju próżnia ideowa pomiędzy zorganizowaną demokracją polską a rządami, co jęły sprawować władzę w zmienionych warunkach. W ową próżnię runęły najrozmaitsze grupy, grupki i grupięta i, korzystając z milczenia twórcy zdarzeń, wzięły na siebie wcale wygodną, ale rzeczowo bardzo trudną rolę dorabiania „ideologji" do istniejących faktów, przemawiania imieniem niejako marsz. Piłsudskiego, pełnienia — często ni stąd, ni zowąd, jak, naprzykład, Związek Naprawy Rzeczypospolitej, — funkcji reprezentantów jego planów i zamiarów. Ponieważ zaś grupy wspomniane nie mają same ani wspólnego programu działania, ani wspólnych myśli przewodnich, — otrzymaliśmy w rezultacie niezwykły wręcz chaos pojęć, dążeń, nastrojów od radykalizmu p. Stpiczyńskiego do faszyzmu, p. Ogińskiego, czy p. Wścieklicy z „Kurjera Wileńskiego", od najrozumniejszych w tym wszystkiem wysiłków Stronnictwa Pracy, by zorganizować mieszczaństwo i drobnomieszczaństwo w imię poglądów liberalno - demokratycznych aż do zdecydowanego monarchizmu Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej ks. E. Sapiehy. Projektowano utworzenie z całej „pstrej sałatki" jednego „obozu Piłsudskiego"; okazało się to, rzecz prosta, niewykonalne, bo sprzeczne interesy społeczne, gospodarcze, sprzeczne prądy ideowe istnieją przecie nie w umysłach „doktrynerów", jeno właśnie w realnem życiu. I r. 1926 zamknęliśmy stanem rozproszkowania i zamieszania w społeczeństwie, chociaż zaznaczają się już drogi dalszego rozwoju.

Rządy pomajowe liczyły bodaj na powstanie własnej dla siebie osnowy społecznej, niezależnej od stronnictw, reprezentowanych w Sejmie. Stąd — namiętna walka przeciw „partyjnictwu"; stąd — zawiłe, naiwne chwilami teorje, że taki Zw. Napr. Rzeczypospolitej nie jest partją polityczną, ale jakąś rzekomo „nową" formą organizowania demokracji; stąd — w dużym stopniu — kampanja przeciw samemu Sejmowi, kampanja, która — zapewne nieraz wbrew woli prowadzących ją — przerodziła się z koniecznością nieubłaganą w ciosy, uderzające demokrację parlamentarną, jako taką; stąd — wreszcie — niechęć do szybkich nowych wyborów.

Istotnie, Sejm nie został rozwiązany wnet po przewrocie, co wydawało się podówczas wszystkim konsekwencją logiczną, bijącą wprost w oczy. Rząd skorzystał z jego osłabienia i braku siły oporu, by przeforsować — z pomocą prawicy i centrum — część projektów zmiany Konstytucji w kierunku „wzmocnienia władzy wykonawczej", stwarzając przy gmachu zasadniczej ustawy państwowej dziwaczną przybudówkę, wziętą — za wyjątkiem zupełnie słusznego prawa dla Prezydenta rozwiązywania Sejmu i Senatu przed upływem ich kadencji — z całkiem innego świata idei i pojęć, co spowodowało znaczne pogmatwanie wzajemnego stosunku władz w Rzeczypospolitej i dało pole dla nieskończonych, dziwacznych „wątpliwości konstytucyjnych"; Rząd uzyskał również pełnomocnictwa dekretowe, skorzystał z nich bardzo nieznacznie w sprawach naprawdę ważnych, jeśli pozostawić na uboczu pomysł zgoła nieszczęśliwy i głęboko reakcyjny w treści z dekretem t. zw. prasowym.

Nastąpiły zato różnorakie zmiany osobiste w administracji państwowej. Usunięto wielu dygnitarzy zupełnie nieodpowiednich na zajmowanych wysokich stanowiskach; mianowano szereg ludzi zdolnych, energicznych, odpowiedzialnych. Podkreślamy to z zadowoleniem, ale „personalny" punkt widzenia na dzieje należy do rzeczy dawno minionych i przebrzmiałych. Nie wystarcza on ani trochę. Chodzi o **system**. System musi ulec zmianie, a system zmianom nie ulegnie bez jasnego, wyraźnego programu, bez jawnie głoszonych celów i dróg, bez poparcia i entuzjazmu mas.

Entuzjazm był, poparcie było, ale [illegible] złoty róg"...

2.

Ostrze przewrotu majowego uderzyło, jak tłómaczono nam ciągle, w narodową demokrację. Nieśwież, flirt z „Lewjatanem" należało rozumieć, jako próbę odciągania ziemian i fabrykantów od Związku Ludowo-Narodowego. Rozbicie prawicy! Bardzo pięknie. I wyrosły, niby grzyby po deszczu, koterje ks. Sapiehy, ks. Radziwiłła, ks. Lubomirskiego. Cóż stąd? Wszak wszystkie razem wzięte nie zaliczały się nigdy do obozu narodowo - demokratycznego. Mówiono nam: czegóż się martwicie, że **na miejsce** narodowej demokracji powstają słabiutkie skupienia konserwatystów tęczowych odcieni; odpowiadaliśmy: ba, w tym właśnie sęk, że powstają one nie na miejsce, jeno **obok**; tak jest, obok Zw. Ludowo-Narodowego, obok pp. Dubanowicza i Strońskiego otrzymał kraj w podarunku cały spis „stronnictw" i „organizacji", złożonych z ludzi, którzy albo nigdy nie byli narodowymi demokratami, albo oddawna już być nimi przestali. Postawili ongiś wszystko na kartę mocarstw centralnych podczas wielkiej wojny; postawili i przegrali; dziś wyszli na światło dzienne z mroków i zapomnienia. Ale wszak nie poto płynęła w dniach majowych krew żołnierska i robotnicza po ulicach Warszawy?...

A narodowa demokracja tymczasem zdążyła złapać ponownie tchu, zapomnieć o klęsce, nabrać tupetu i rozmachu. Odrodziła się w formach wyraźnie faszystowskich, jako „Obóz Wielkiej Polski", oparty o ukochaną ideę Mussoliniego „hierarchji" i „nominacji" z góry„ a szykujący swe siły i wpływy na chwilę oczekiwaną katastrofy gospodarczej i politycznej obecnego Rządu.

Faszyzm prawdziwy, niewątpliwy, jaskrawy stanął na scenie polskiej historji, z arogancją wyczekując, aż wybije „jego" godzina. U steru — p. Dmowski, żywy symbol polskiego nacjonalizmu i polskiej reakcji.

3.

A demokracja? Stronnictwa lewicy chłopskiej znalazły się w położeniu niezmiernie trudnem, bo najeżonem sprzecznościami w najbardziej dla nich bolesnym punkcie — w sprawie **reformy rolnej**. Działalność „Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego osłabła. Przeżywają i jedno i drugie kryzys ideowy, który — co do „Wyzwolenia" — wkracza bodaj w stadjum końcowe, co do Stronnictwa Chłopskiego — chyba jeszcze nie. W każdym bądź razie i w jednej i w drugiej organizacji wysiłek ku zachowaniu wierności bez zastrzeżeń dla demokracji jest niewątpliwy i coraz bardziej wyraźny.

4.

Polityka narodowościowa nie ruszyła w r. 1926 z martwego punktu. I tu spodziewano się wielu rzeczy, zdecydowanych posunięć, jawnych, zrozumiałych decyzji. I tu spotkał zawód wszystkich, kto pojmuje, że rozpoczęcie pracy nad rozwiązaniem problemu narodowościowego w Polsce stanowi kwestję dosłownie państwową w najściślejszem słowa znaczeniu. Ukraińcy i Białorusini przeszli do opozycji wręcz skrajnej, żydzi i Niemcy zajmują jeszcze narazie postawę — powiedzmy — wyczekującą, zabarwianą stopniowo wciąż dosadniejszym krytycyzmem.

I jasnem się staje dla każdego, że los zagadnienia narodowościowego związany jest w Polsce, jak wszędzie gdzieindziej, z losem demokracji samej.

Przy stanie obecnym zniechęcenia i rozczarowania komuniści uzyskali sposobność jedyną, przekraczającą najśmielsze sny.

5.

W warunkach, które się wytworzyły po dniach majowych Polska Partja Socjalistyczna zdała — można to powiedzieć bez przesady i z całą szczerością — zdała swój egzamin. Otrzymaliśmy jeden cios polityczny, naprawdę bolesny, zachowanie obecnego Sejmu. Wszystko inne, jak próbowałem wykazać, było już tylko skutkiem. Zachowaliśmy zato samodzielność decyzji i działania. Ostrzegaliśmy długo, aż zdjeliśmy ze siebie nawet cień współodpowiedzialności, aż zajęliśmy stanowisko **opozycji**. P. P. S. staje się ośrodkiem, skupiającym wszelkie siły demokracji. Ku niej ciążą grupy, kierunki, organizacje, które rozumieją, że bez demokracji niema Polski, jak niemasz i Socjalizmu. P. P. S., solidarna z klasowym ruchem zawodowym, buduje dokoła swoich sztandarów **jednolity front** fizycznej i umysłowej pracy. I „Obóz Wielkiej Polski", przednia straż reakcji faszystowskiej i nacjonalistycznej, ma przeciw siebie przedewszystkiem socjalizm polski, jako przednią straż demokracji i sprawiedliwości społecznej.

Rząd — prędzej trochę czy później — będzie musiał wybrać jedną z dwuch zasad, jedną z dwuch dróg, jedną z dwuch sił. Inaczej—pozostanie w pustce, a więc zakończy porażką. Opozycja P. P. S. zmierza **dziś** ku temu, by skierować wewnętrzną politykę państwową ku potrzebom demokracji. Rok, który zaczynamy, będzie rokiem **walki o demokrację** pod przewodem socjalizmu i klasy robotniczej. Prysną w godzinie rozstrzygnięć — niby bańki mydlane — różne nadęte purchawki, panoszące się dziś na widowni politycznego życia. Rozpoczynamy okres twardej, twórczej pracy, która zaważyć winna na dziejach Polski w miesiącach nadchodzących.

Oby ten rok 1927 nazwany został w przyszłości rokiem **powrotu do demokracji i triumfu demokracji**.

Mieczysław Niedziałkowski.

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA W ROKU UBIEGŁYM

NADZIEJE LOCARNEŃSKIE.

Na schyłku 1925 roku w Londynie, pod opieką i z błogosławieństwa rządu W. Brytanji, odbyła się pompatyczna uroczystość podpisania traktatów locarneńskich przez premjerów czterech państw — Anglji, Francji, Niemiec i Polski — oraz ministrów spraw zagranicznych trzech innych — Belgji, Czechosłowacji i Włoch.

Angielski minister spraw zagranicznych, p. Chamberlain, otrzymał najwyższe odznaczenie od swego króla, i już jako sir Austen Chamberlain na Nowy Rok 1926 przepowiadał Europie i światu nowy okres szczęśliwości i pokoju.

Oskrzydlone temi nadziejami społeczeństwa europejskie przeżywały najradośniejsze bodaj po wojnie święta. Rok 1926 miał przynieść realizację idei pokoju europejskiego.

ROZCZAROWANIE MARCOWE.

Pierwsze jednak zetknięcie się „ducha" Locarna z twardą rzeczywistością osłabiło znacznie zapał entuzjastów. Jako wstęp do wejścia w życie umów i paktów locarneńskich — nastąpić miało przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów i udzielenie im stałego miejsca w Radzie tej instytucji. W radosnem upojeniu Locarna, kiedy przyrzekano Niemcom stałe miejsce w Radzie Ligi, zapomniano o tem, że powiększenie stałych miejsc o jedno z konieczności doprowadzić musi do szerszej przemiany całego ustroju Rady Ligi Narodów i że znajdą się i inne państwa, które z okazji zmian w Radzie wystąpią ze swemi żądaniami.

Bez należytego przygotowania, bez gruntownego obmyślenia sposobów postępowania zwołano Zgromadzenie Ligi na sesję nadzwyczajną w połowie marca r. ub. dla spełnienia jedynego zadania: przyjęcia Niemiec do Ligi i udzielenia im stałego miejsca w Radzie. Zjechali do Genewy przedstawiciele kilkudziesięciu narodów i zaraz na wstępie stanęli wobec żądań kilku innych państw przyznania im miejsc w Radzie. Brazylja, Hiszpanja, Polska — najdobitniej i najsilniejszemi operując argumentami domagały się tego prawa, które stało się przywilejem dla niewielu.

PRZESILENIE W LIDZE NARODÓW.

Marcowe Zgromadzenie zakończyło się dotkliwem niepowodzeniem. Nie pomogły tajne narady dyplomatów w zacisznych gabinetach sekretarjatu Ligi, nie pomogły perswazje i groźby—dwaj z pretendentów, Brazylja i Hiszpanja, nie chciały zrzec się swych żądań a Brazylja nawet groziła opuszczeniem Ligi.

Dwa tygodnie upłynęły na bezowocnych naradach i zakłopotani przedstawiciele czterech wielkich mocarstw — Anglji, Francji, Niemiec i Włoch — zaprosiwszy do siebie delegata Belgji i lekceważonych dotąd delegatów Polski i Czechosłowacji — podpisali oświadczenie, stwierdzające niemożność załatwienia sprawy wejścia Niemiec do Ligi. W oświadczeniu tem zapewniali jednak, że umowy, zawarte w Locarno w niczem nie uległy osłabieniu wskutek przesilenia na zgromadzeniu.

Nauczeni smutnem doświadczeniem, kierownicy polityki zagranicznej „wielkich" mocarstw zmuszeni byli przejść od systemu tajnych narad i dość lekkomyślnych przyrzeczeń — jak np. rzekome „słowo honoru", dane przez Chamberlaina p. Al. Skrzyńskiemu — do bardziej nowoczesnego, i jak się okazało w skutkach bardziej praktycznego sposobu załatwiania spraw, związanych z Ligą Narodów, w Lidze samej, a nie w zakamarkach kancelaryj dyplomatycznych.

Specjalnie utworzona komisja zajęła się opracowaniem ogólnego zarysu reorganizacji Rady Ligi i w atmosferze, wolnej od niezdrowej sensacji i wrzawy zgromadzeniowej, ułożyła projekt zmian w ustroju Rady, projekt dość skomplikowany, ale zaspakajający najpilniejsze potrzeby chwili.

POLSKA W RADZIE LIGI.

Na podstawie tego projektu odbyły się we wrześniu wybory do Rady Ligi. Zręcznym reżyserom ligowym udało się połączyć obie sprawy — przyjęcie Niemiec i reorganizację Rady, i Niemcy, uroczyście przyjęte do Ligi i nagrodzone stałem miejscem, zasiadły w nowej Radzie jednocześnie z nowoobranymi jej członkami. Wśród tych członków obieralnych Rady, których jest 9 na ogólną liczbę 14, Polska zajmuje miejsce wyjątkowe. Wybrana została olbrzymią większością do Rady, następnie równie znaczną większością wyznaczona została do kadencji trzyletniej, i, wreszcie, otrzymała prawo ponownej wybieralności po upływie tych trzech lat.

Polska w ten sposób weszła do Rady Ligi nietylko jednocześnie z Niemcami, ale i na prawie równych — przynajmniej na szereg lat — warunkach. Nie ulega wątpliwości, że taka korzystna konjunktura ułożyła się dla Polski wskutek tego właśnie, że Polska jest jednym z państw, podpisanych pod umowami locarneńskiemi. Korzyści z tych umów zostały już zrealizowane. Chodzi o to, aby nie wyzyskano przeciw nam niekorzystnych dla nas postanowień Locarna.

Udział w Radzie Ligi i czynna współpraca w dziele zapewnienia pokoju — to jedyne i najsilniejsze rękojmie tego, że nie uda się Niemcom dwulicowego Stresemanna pogłębić różnicy, przecież uczynionej w Locarno między granicami w zachodniej Europie a granicami na Wschodzie.

ROSJA I PAŃSTWA OŚCIENNE.

Liga Narodów, mimo ciężkiego przesilenia, przez które przeszła, wzmocniła się niewątpliwie w roku ubiegłym. Sam fakt, że była ciągle ośrodkiem walk i zainteresowań, wskazuje dostatecznie na to, jak wzrasta jej znaczenie i siła.

Rosja sowiecka, która wciąż nie może strawić istnienia Ligi, robiła największe wysiłki dla jej osłabienia — ale bezskutecznie. Po nieudałej sesji marcowej dyplomacji sowieckiej udało się skłonić Niemcy do podpisania nowej umowy, wymierzonej ubocznie przeciwko Lidze — ale ta umowa szybko utraciła swoje znaczenie. Niemcy nie mogły się zdecydować na nawrót od Zachodu na Wschód, i na konflikt z Anglją dla niepewnej przyjaźni Rosji.

Po zgromadzeniu wrześniowem Rosja, całkiem już niezadowolona z pomyślnego wyniku obrad, znalazła sobie w Litwie sprzymierzeńca dla płatania figlów Lidze. Traktat gwarancyjny rosyjsko-litewski, podający w wątpliwość przynależność do Polski Wileńszczyzny; ostrzem swem skierowany przeciw Lidze, miał wartość znaczną dla Rosji i z innego powodu: był pierwszym wyłomem w postawie wobec Rosji państw ościennych, pierwszym jednostkowym traktatem gwarancyjnym między Rosją a jednym z jej sąsiadów.

I tu znowu sprytni dyplomaci sowieccy mogą zawieść się. Umowa z Litwą — pomijając już fakt, że faszystowski rząd Smetony gotów sprawić niespodzianki w tej sprawie—zamiast rozbić front państw bałtyckich raczej wzmocniła łączące je więzy, które zaczynały się już rozluźniać.

Będziemy niewątpliwie w najbliższych miesiącach świadkami wznowionych wysiłków Rosji w kierunku zawarcia szczegółowych umów gwarancyjnych. Doświadczenie roku ostatniego i lat poprzedzających chyba nauczyło nas dostatecznie, jak fałszywa i szkodliwa była polityka lekceważenia naszych sąsiadów bałtyckich. Wrócić musimy w roku 1927 do tego okresu z przed czterech lat, kiedy związek bałtycki stawał się czynnikiem realnym w polityce europejskiej i kiedy Rosja musiała się liczyć z jednolitą postawą swoich sąsiadów północnych i Polski.

WIECZNY TRÓJKĄT EUROPEJSKI.

Na te sprawy wschodnie opinja europejska stosunkowo za mało zwracała uwagi w roku ubiegłym; nie dziw, skoro Zachód jest jeszcze niepewny, mimo Locarna i wstąpienia Niemiec do Ligi. Wielkie zagadnienie współpracy trzech najpoważniejszych czynników w polityce europejskiej: Anglji, Francji i Niemiec — dalekie jeszcze jest od praktycznego rozwiązania. Po Genewie i po spotkaniu Brianda ze Stresemannem w wiosce szwajcarskiej Thoiry — podejrzliwi węszyli już „trójprzymierze"... angielsko - francusko - niemieckie. Rzeczywistość zadała kłam tym pomysłom. O nowych „przymierzach" mowy być nie może, a do tego, aby porozumienie tych trzech państw mogło stać się zalążkiem federacji pan - europejskiej jesteśmy jeszcze bardzo dalecy.

Do polityki Niemiec p. Stresemanna, demokratycznej nazewnątrz, a nacjonalistycznej i szczującej nawewnątrz, nie można mieć pełnego zaufania, i reakcja wpływowej kasty militarnej we Francji ma robotę przez to ułatwioną. Zniesie-

Dokończenie patrz na str. 3.



PRACY!

nie kontroli wojskowej międzysojuszniczej w Niemczech jest dowodem dobrej woli aljantów. Jeżeli Niemcy nie będą nadal dostarczały światu niespodzianek w postaci tajnych bojówek monarchistycznych lub oficjalnego szpiegostwa w Polsce — zrobić będzie można krok następny: stopniowe zniesienie okupacji Nadrenji przed terminem. Wtedy można będzie mówić o porozumieniu „trzech" mocarstw europejskich.

NIEBEZPIECZEŃSTWA DYKTATUR.

Czwarte wielkie mocarstwo, Włochy, nie wchodzą w rachubę przy układaniu wielkich planów sanacji Europy. Nie można brać poważnie pod uwagę rządu, dla którego polityka zagraniczna jest źródłem demagogji i krzykactwa. Włochy faszystowskie nawet prześcigają Rosję bolszewicką w demagogji na terenie międzynarodowym. Mussolini, któremu wali się na głowę sztuczny gmach rzekomej „naprawy" wewnętrznej Włoch, chce utrzymać w napięciu impulsywnych swoich rodaków swoistym imperjalizmem i mrzonkami o nowem imperjum rzymskiem i nowem „pax Romana". Dziś Mussolini grozi Francji, jutro Jugosławji, dziś robi rewję floty niedaleko francuskiego Tunisu, jutro zawiera umowę z Albanją, grożącą pokojowi na Bałkanach, dziś prześladuje Niemców w Tyrolu i kokietuje bolszewików, jutro ściska się serdecznie ze Stresemannem. Demokracja jest rękojmią pokoju nietylko wewnętrznego, ale i miedzynarodowego. Dopóki w jednem z wielkich państw rządzi dyktator w rodzaju Mussoliniego — drogi do rzeczywistego pokoju są zagrożone.

W mniejszej skali powtarza się to samo w Hiszpanji, która za dyktatury Primo de Rivery w imię źle zrozumianego „prestiżu" narodowego, oddaliła się od Ligi Narodów — na Węgrzech, które próbami przywrócenia monarchji Habsburgów niepokoją wszystkich swych sąsiadów — i nawet w najmłodszem i najmniejszem państwie faszystowskiem — na Litwie, gdzie obłędna wobec mniejszości narodowych polityka tworzy zarzewie zatargów i sporów.

EUROPA A NOWE CHINY.

Stan obecny Europy, na przełomie roku starego i nowego, ma wszystkie cechy przejściowości i poszukiwania dróg. Z okresu chaosu i niepewności stopniowo i bardzo powoli wychodzimy na jasność, mając przed sobą długie jeszcze lata pracy.

Przejściowość, acz wyraźniej zaznaczona, jest również cechą najjaskrawszą sąsiedniego kontynentu: Azji.

Największy naród azjatycki, 400-miljonowe Chiny, budzą się do nowego życia. Wielka rewolucja chińska, trwająca od kilkunastu lat, od zniesienia monarchji i zapoczątkowania wspaniałego dzieła wielkiego patrjoty i wielkiego demokraty, Sun-Jat-Sena, rewolucji, której ostatnią fazą była walka między przekupnymi i reakcyjnymi generałami Północy: Czang - Tso - Linem i Wu - Pei-Fu z niepodległościowem i reformistycznem Południem, przechowującem tradycje Sun - Jat - Sena — rewolucja ta wchodzi w stadja rozstrzygające: wojska Południa, dowodzone przez przywódców demokratycznego i ludowego stronnictwa Kuomintang, opanowały olbrzymie połacie kraju i zbliżają się do stolicy. Fakt znamienny, że W. Brytanja, która zaciekle zwalczała rzekomo „bolszewickie" Południe i rząd kantoński, rzekomo będący na „usługach Rosji", gotowa jest uznać rząd niepodległościowców i patrjotów Południa. Miejmy nadzieję, że reakcyjni żołdacy z Mandżurji znikną wkrótce z powierzchni życia republiki chińskiej, i Nowe Chiny wstąpią w okres rozkwitu i dobrobytu miljonowych mas ciężko pracującego i w tak nędznych żyjącego warunkach ludu swego.

INTRYGI NA KONTYNENCIE AMERYKAŃSKIM.

Przechodzimy do innego kontynentu: amerykańskiego. Obiega ten kontynent następujące przysłowie: Im dalej którakolwiek z mniejszych republik amerykańskich położona jest od Stanów Zjednoczonych, tem rzadziej w niej wybuchają powstania i rewolucje. Przykłady: burzliwy Meksyk, wybuchające często republiki równikowe, spokojniejsze Peru czy Chili, a zupełnie już pewny Paragwaj czy Urugwaj.

W ciągu ostatnich lat, ku wielkiemu niezadowoleniu wielkorządców kapitalistycznych St. Zjedn. w Meksyku utrwalił się demokratyczny rząd prez. Callesa, pozostający pod wpływami socjalistycznemi, odmawiający koncesji grabieżczym kompanjom naftowym i t. d. Tego nie może ścierpieć kapitał Stanów — i popiera w sąsiedniej republice Nikaragua reakcyjną rewolucję gen. Diaza wbrew liberałom, wspomaganym przez Meksyk. A nuż w zawierusze ogólnej uda się obalić i znienawidzonego Callesa...

WSPÓŁPRACA ŚWIATOWA.

Tak wygląda polityka Stanów Zjedn. w Ameryce. Wobec Europy stosowana jest inna miara: Stany Zjedn. boczą się na biedną, nieuporządkowaną, skłóconą „starą ziemię". Nie chcą zbliżać się zanadto do spraw europejskich, nie chcą wstąpić do Ligi Narodów. Pełny swój trzos niechętnie otwierają dla Europy, jeżeli nie widzą dla siebie szczególnie korzystnego interesu — ale zato stare długi ściągają nielitościwie z biednych europejczyków. Gospodarczy punkt ciężkości przenosi się do Ameryki — polityczny pozostaje w Europie. Należałoby je zrównoważyć i podzielić — zrobić krok w kierunku współpracy światowej, a nie zależności i zawiści. Życzyć sobie powinniśmy, aby 1927 rok widział postępy w pracy nad utworzeniem demokratycznych Stanów Europy, nad demokratyzacją Stanów Zjednoczonych Ameryki i nad ścisłą współpracą tych dwuch najważniejszych kontynentów, rozszerzającą się na całą kulę ziemską.

J. S.



CHLEBA!

SOCJALIZM W R. 1926 A KOMUNIZM

Przed kilku dniami na kongresie Partji belgijskiej tow. Vandervelde potwierdził wielokrotnie już wyrażony pogląd, że żyjemy w okresie przejściowym, który trwać może jeszcze b. długo, że w okresie obecnym klasa robotnicza jest jeszcze zbyt słaba, by mogła sama ująć w swe ręce rządy, ale już natyle silna, że **przeciw niej rządzić niepodobna.**

Ten stan rzeczy narzuca polityce socjalistycznej kierunek i wytyka jej granice. Naczelną zasadą tej polityki jest **utrzymanie i utrwalenie pokoju,** jako niezbędnej przesłanki wydobycia świata z chaosu obecnego Cała też działalność Międzynarodówki Socjalistycznej z lat ubiegłych i roku minionego poświęcona była w dużej mierze walce o pokój. Różne są formy tej walki, poczynając od przeciwdziałania wszelkim próbom mącenia pokoju, poprzez popieranie akcji i zamierzeń Ligi Narodów czy rządów burżuazyjnych, a kończąc na inicjatywie i usiłowaniach własnych, socjalistycznych.

A więc walka z faszyzmem włoskim, zagrażającym pokojowi Europy, walka z nacjonalizmem niemieckim, pragnącym odwetu, walka z imperjalizmem Anglji i Rosji sowieckiej na Dalekim Wschodzie, walka z kapitalistyczną polityką kolonjalną itd.

A więc popieranie układów locarneńskich, jako częściowej próby rozwiązania sprawy bezpieczeństwa; akcja w kierunku rozwijania i zdemokratyzowania Ligi Narodów, wzmocnienia jej wpływów i znaczenia; współdziałanie z pracą Ligi w sprawie rozbrojenia.

A więc wreszcie: torowanie drogi polityce pokojowej przez uchwały Międzynarodówki i jej własne poczynania w różnych krajach. Dość okazać, na próbę rozbrojenia, podjętą przez rząd socjalistyczny w Danji i na rezultaty osiągnięte już w tej dziedzinie przez socjalistów szwedzkich; na niską propagandę pokojową socjalistów we wszystkich krajach, gdzie istnieje ustrój demokratyczny (w parlamentach, w prasie, w szkolnictwie i wychowaniu przez demonstracje publiczne itd.); wreszcie na doniosłą inicjatywę stworzenia **pokoju gospodarczego** i pracę w tym kierunku zarówno na szerokiem forum międzynarodowem, jak w organizacjach własnych i ideowo pokrewnych.

Tuż po rewolucjach w Rosji, Niemczech i Austrji wielu socjalistów mnie mało, że jesteśmy na drodze do bezpośredniej socjalizacji ustroju. Było to złudzenie, które b. drogo kosztowało Rosję sowiecką. Mamy okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu ze wszystkiemi jego sprzecznościami i trudnościami. Nie może być jednolitej, powszechnie obowiązującej taktyki socjalistycznej, niezależnej od warunków lokalnych, układu sił społecznych i t. d. Jedno jest pewne: należy zdobywać coraz więcej placówek dla klasy robotniczej, coraz liczniejsze reformy społeczne i utrwalić je. W ten sposób tworzy się ramy nowego ustroju i wypełnia stopniowo treścią socjalistyczną.

Międzynarodówka wszechstronnie rozwiązuje to zagadnienie. Mieliśmy **rządy socjalistyczne w Szwecji i Danji,** które zdziałały dla klasy robotniczej wiele dobrego. Musiały one ustąpić!, ale wkrótce powrócą do władzy. **Mamy rząd czysto socjalistyczny w Finlandji** z końca ub. r., **Rząd, o silnem zabarwieniu socjalistycznem na Łotwie.** Mamy rząd koalicyjny w Belgji, w którym **socjaliści dużą grają rolę.** Są to wszysko objawy zdobywania i utrwalania pozycji robotniczych w skali państwowej. A obok tego mamy **tysiące** placówek socjalistycznych w radach miejskich, w Kasach Chorych i inn. instytucjach, będących kuźniami pracy socjalistycznej w komórkach życia publicznego, bez której nie byłoby organizmu socjalistycznego.

Wreszcie trzeci pewnik: zwycięstwo socjalizmu jest uwarunkowane **siłą organizacji robotniczych.** Siłą fizyczną i moralną, siłą liczebną mas i ich przekonań. Pod tym względem rok ub. był pocieszający. Mimo ciężkie warunki życia robotniczego, Międzynarówka rozwija się; wpływy jej rosną i pogłębiają. Świadczą o tem wybory parlamentu i gminne (Anglja, Danja, Niemcy, Szwecja), a także uchwała przystąpienia do Międzynarodówki socjalistów szwajcarskich, oraz zjednoczenie socjalizmu w Norwegji.

W przeciwieństwie do zwycięskiego pochodu socjalizmu europejskiego komunizm coraz bardziej się kurczy, słabnie i zanika. Rok ub. był dlań wyjątkowo fatalny, albowiem zwycięstwo Stalina w Rosji sowieckiej oznacza klęskę programu rewolucji europejskiej pod wodzą Rosji, oznacza całkowite uzależnienie polityki komunistycznej Zachodu od interesów polityki nepmańskiej w Rosji, sprzeczny zupełnie z rolą i zadaniem komunizmu zachodniego.

Można śmiało powiedzieć, że dziś **komunizm europejski nie posiada już żadnej ideologji, ani żadnego programu.** Jeżeli w niektórych krajach wpływ komunizmu na masy jest jeszcze dość znaczny, to zawdzięczać to należy wyłącznie niezdrowym stosunkom lokalnym, kryzysowi gospodarczemu, błędom polityki rządowej, konfliktom narodowym i t. p., ale nie sile przyciągającej komunizmu, a już najmniej pierwiastkom twórczym, których komunizm wcale nie posiada. Komunizm odgrywa rolę bakcyla, lęgnącego się w chorym organiźmie państwowym, a nie zdrowego ciała, zdolnego do samodzielnego rozwoju.

W r. ub. komunizm nie może poszczycić się żadnym postępem w jako tako normalnie funkcjonujących państwach. Pewne powodzenie w wyborach czechosłowackich zawdzięcza on konfliktom narodowym tego kraju i kryzysowi ekonomicznemu. Tym również okolicznościom, oraz błędom rządów pomajowych przypisać należy częściowe powodzenie komunistów w Polsce. Ale wystarczy spojrzeć na Anglję, Austrję, Belgję, Niemcy, Szwecję, Danję, Norwegję, Szwajcarję i t. d. — wszędzie rozłamy, klęski i bankructwo komunizmu na całej linji!

A czas dalej pracuje jako grabarz komunizmu.

POMOC DLA EMIGRANTÓW polskich we Francji

PAT. donosi:

W związku ze wzrostem bezrobocia we Francji, akcja rządu polskiego w celu przyjścia z pomocą polskim emigrantom prowadzona jest w trzech kierunkach: w kierunku zorganizowania pośrednictwa pracy dla dotkniętych bezrobociem robotników polskich, w kierunku przychodzenia z doraźną pomocą dla najbardziej tego potrzebujących ofiar bezrobocia, jakoteż w kierunku przecięcia dalszego dopływu sił roboczych z Polski do Francji.

Pośrednictwa pracy dla robotników polskich uskutecznia się przez odpowiednią działalność polskich placówek konsularnych, które utrzymują kontakt z francuskiemi urzędami pośrednictwa pracy, lub też wprost z pracodawcami, jako też przez działalność poszczególnych, działających w porozumieniu i w łączności z konsulatami, organizacjami wychodźczemi. Te same instytucje zajmują się pomocą doraźną dla bezrobotnych, przyczem urząd emigracyjny w Warszawie uzyskał i przesłał do Francji większą subwencję na ten cel.

Bezrobotni polscy skierowywani są do pracy na roli, która jednak niestety, nie jest w stanie pochłonąć całego, lub większej części, kontyngentu bezrobotnych. Stan ten ulegnie zmianie w ciągu lutego, gdy zapotrzebowanie na robotników rolnych znacznie się zwiększy. Dlatego placówki konsularne przeciwdziałają powstałej tu i owdzie dążności reemigracyjnej robotników polskich, uważając, że, ze względu na obecny, względnie łagodny stan bezrobocia we Francji, jakoteż stan rynku pracy w Polsce, repatrjacja byłaby zjawiskiem niepożądanem i w bardzo nielicznych tylko wypadkach mogłaby ulżyć doli bezrobotnych.

Celem skoordynowania i sharmonizowania akcji pomocy bezrobotnym powstał w Paryżu komitet polski pomocy bezrobotnym. Komitet ten ma na celu uzyskanie od władz francuskich wszelkich świadczeń i ułatwień. które otrzymywać będą bezrobotni francuscy, jakoteż zapobieganie wydalaniu z Francji robotników polskich.

MAŁY FELJETON

OPTYMIZM.

Dziwnem zaiste stworzeniem jest człowiek! Co tam wszystko w nim nie tkwi: dobroć i złość, miłosierdzie i okrucieństwo, wiara i zwiątpienie, samolubstwo i altruizm, pycha i pokora, szczerość i obłuda. Ale — zdaje się — niczego niema w nim w tak pokaźnej ilości, co optymizmu. Można zaryzykować powiedzenie, że człowiek od czubka głowy do pięt wypchany jest optymizmem.

Gdyby ten obcy wyraz — optymizm — zastąpić polską nadzieją, doszlibyśmy do niekoniecznie pochlebnego o człowieku — dziecku nadziei — mniemania.

Wiemy o tem, a pomimo to jesteśmy zatwardziałymi, nieuleczalnymi optymistami i trzymamy się nadziei, jak niemowlę piersi matczynej.

Oto Nowy Rok. Bez najmniejszej podstawy, bez jakiegokolwiek logicznego rozumowania wmawiamy w siebie i w innych, że ten nadchodzący Nowy Rok będzie dobry, że musi być dobry, że inaczej wcale być nie może.

I zaczyna się ten Nowy Rok. Każdy dzień, każda niemal godzina obrywa po listku z drzewa naszych złudzeń tak, że ku końcowi roku nic więcej nie pozostaje, jak tylko nagi, ogołocony pień.

Każde inteligentne stworzenie na miejscu człowieka wściekłoby się z rozpaczy, biłoby łbem o mur, poruszyłoby niebo i ziemię, w najlepszym razie robiłoby coś, co w języku parlamentarnym nazywa się obstrukcją, demonstracją, manifestacją, protestem.

Człowiek — inaczej. Gdy już nie ma najmniejszej wątpliwości, że bilans roczny zamyka grubym deficytem, gdy go już wszystkie rachuby zawiodły i gdy utracił już wszystkie co do jednego złudzenia — ten zbankrutowany optymista i utracjusz mimo woli ma jeszcze odwagę być dobrej myśli i pocieszać się, że jest bogatszy... o rok doświadczenia.

A doświadczenie to w ten sposób wygląda, że stając u progu następnego Nowego Roku, zatwardziały ten optymista znowu wzmawia w siebie i w innych, że nadchodzący rok będzie dobry, że musi być dobry, że inaczej wcale być nie może.

I mów tu z takim!

Doprawdy, że niema na świecie nic bardziej absurdalnego nad optymizm.

Ale też niema nic zbawienniejszego nad optymizm.

Wyobraźmy sobie przez chwilę, że ludzie wskutek jakiegoś kataklizmu utracili optymizm.

Od tej chwili żaden marynarz nie wyruszyłby na morze, żaden lotnik nie puściłby się na szlak podniebny, żaden pasażer nie siadłby do pociągu kolejowego.

Ale też niktby nie kradł i nie mordował, ponieważ tylko optymizm każe złodziejowi i zbrodniarzowi wierzyć, że wyjątkowo jemu uda się uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości.

Niktby się nie żenił bez wiary, że ta jego przyszła będzie tym jedynym, wyjątkowym aniołem pomiędzy żonami.

Ale też nikt nie wypowiedziałby wojny bez pewności zwycięstwa, które daje optymizm.

Niktby nie chciał objąć rządów, wiedząc, że już tyle przecież rządów upadło.

Żaden dziennikarz nie odważyłby się na napisanie śmielszego słowa, gdyby nie wiara, że jemu uda się zmylić czujne oko cenzora i żaden doktór filozofji nie podjąłby się sfabrykowania nowego dekretu, gdyby optymizm nie szeptał mu zdradliwie do ucha: co z tego, że tamten się skompromitował, ale ty im dopiero pokażesz, co potrafisz.

Nie, bez optymizmu świat zastygłby, zamarł, pogrążyłby się w marazm.

Nie działoby się nic złego, ale też i nic dobrego.

Dlatego u progu Nowego Roku, pomimo wszystkich zawodów, rozczarowań i poprostu ordynarnych kawałów, jakie nam wyrządził 1926-ty, bądźmy optymistami!

Ultimus.

DROŻYZNA

ZBOŻE I MĄKA.

Na rynku zbożowym w Warszawie podaż jest minimalna. Popyt ze strony młynów miejscowych ustał zupełnie, zainteresowani utrzymują bowiem, że przy obecnych cenach mąki produkcja nie kalkuluje się.

Pod koniec tygodnia notowano: żyto 42 do 43 zł., pszenicę — 52 zł., owies — 34 zł., jęczmień — 32 zł. — 38 zł. wszystko za 100 kg. franco Warszawa.

Na rynku mąki żytniej podaż mała. Notowano mąkę pytlową po 62 gr. oraz sitkową i razową po 48 gr. za kg. Na rynku mąki pszennej odczuwa się nadmiar podaży z powodu niesprzedania nagromadzonych przed świętami zapasów. Tendencja spokojna. Ceny utrzymane.

SPRAWY ROBOTNICZE W R. 1926

W r. 1926 obchodziła swoje 25-lecie Amsterdamska Międzynarodówka związków zawodowych. Liczyła ona w zaraniu swego rozwoju w 1904 r. — 2.477.077 członków, w okresie największego rozkwitu liczba ta przekroczyła 23 milj.

Był to rok 1919, chwila największego wezbrania fali ruchu robotniczego. W okresie 1921—1924 nastąpił silny, bo około 22 proc. wynoszący spadek, który w wolniejszym już tempie zaznaczył się i w latach późniejszych. Rozbijanie ruchu zawodowego przez komunistów we Francji i Czechosłowacji, pogrom socjalistycznych związków przez faszystów we Włoszech, ciężki kryzys ekonomiczny w Anglji i Niemczech oto czynniki ujemnie działające na siłę klasowo zorganizowanego ruchu robotniczego. Kryzys ten wyraża się również we wciąż jeszcze olbrzymiej ilości bezrobotnych w kilku wielkich państwach przemysłowych.

U progu 1926 ma W. Brytanja 1.317.535 bezrobotnych, co w stosunku do 12 miljonów ubezpieczonych od bezrobocia wynosi 11,1%. Liczba ta w październiku dochodzi do 1.636.886 czyli 13,6%.

Rosja Sow. liczy z górą miljon bezrobotnych zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy.

Poprawa następuje w Niemczech Według statystyki zw. zawodowych liczba całkowicie bezrobotnych z 815.434 na 1.I. 1926 spada do 476.952 na 1. X. 1926; liczba zaś częściowo bezrobotnych spada z 818.637 na 1.I 1926 do 343.303 na 1. X. 1926.

Znacznie się zmniejsza również bezrobocie w Polsce. Rozpoczęliśmy rok 1926 z cyfrą 313.709 bezrobotnych, kończymy z cyfrą 203.753.

Pomyślna konjunktura na międzynarodowym rynku węglowym w związku ze strajkiem w Anglji wpłynęła na bardzo znaczne zwiększenie się wydobycia węgla. Znaczne ożywienie nastąpiło również w innych gałęziach produkcji. Dzięki temu nie tylko zmalała liczba całkowicie bezrobotnych, ale i znacznie powiększyła się liczba robotników pracujących pełną ilość dni w tygodniu.

Charakteryzuje to następująca tabelka. Podaje ona jaki odsetek w stosunku do ogólnej liczby robotników zatrudnionych stanowią robotnicy, pracujący

	1—3 dni	4—5 dni	6—7 dni
styczeń	16,1	17,2	66,7
maj	7,9	23,8	68,3
wrzesień	1,4	8,5	90,1
to samo w przemyśle włókienniczym			
styczeń	44,7	29,9	25,4
maj	19,6	41,1	39,3
wrzesień	0,9	8,7	90.4

Polepszona konjunktura gospodarcza, powodując zwiększenie ilości zatrudnionych nie wpłynęła jednak na polepszenie się położenia materjalnego klasy pracującej.

Stabilizacja pieniądza w państwach Europy Centralnej odbiła się dodatnio na płacach; osiągać one tam zaczęły mniej więcej poziom przedwojenny. U nas wynoszą one 50—70 proc. tych płac. W szeregu innych państw pod względem płac realnych stoi Polska niemal na ostatniem miejscu. Za nią jest już tylko Estonja i Portugalja. Jeśli według danych na 1 stycznia 1926 r. przyjąć wskaźnik tych płac dla Polski jako 100 to dla Austrji jest on 105, dla Włoch 107, dla Czechosłowacji 120, dla Belgji 125 dla Niemiec 166, dla Anglji 222, a dla St. Zjednoczonych 402. W ciągu r. 1926 położenie uległo pogorszeniu, gdyż płace nie podążały za wzrostem cen. Jak nędzne są te płace świadczą z przerażającą wymową dane Warsz. Kasy Chorych z 1925 r. 52 proc. zarabiało poniżej 100 zł. miesięcznie, a tylko 3,6 proc. powyżej 300 zł. Robotnicy niewykwalifikowani w 74% zarabiają poniżej 100 zł.

Bezrobocie, obniżenie się poziomu płac i pewne zmniejszenie siły liczebnej organizacji robotniczej musiały ograniczająco działać na zadania jakie stawia sobie klasa robotnicza w dziedzinie zdobyczy socjalnych.

Kapitał europejski stara się straty wojenne i powojenne powetować sobie kosztem robotnika, obniżając płace i przedłużając czas pracy. Ma to polepszyć jego pozycję wobec konkurenta z za oceanu. Kapitał St. Zjedn. jednak osiąga wyższy poziom dla wytworów swego przemysłu za pomocą przedewszystkiem doskonalenia techniki i organizacji pracy. Wyżej przytoczone dane świadczą, iż płace tam są znacznie wyższe niż w Europie, o długości zaś czasu pracy mówią dane następujące. WW r. 1923 44 go. i mniej tyg. pracowało 68 proc. robotników; 44—48 godz. 3 proc.; 48 godz. 18 proc., więcej niż 48 godzin 11 proc.

Dążenie kapitalistów angielskich do zmniejszenia płac i przedłużenia czasu pracy wywołało jedyną pod względem uporczywości walkę strajkową górników angielskich. Charakterystyczne dla tych tendencji są losy konwencji o 8-godz. dniu pracy. Na konferencji w Waszyngtonie w r. 1919 przyjęto projekt konwencji 80 głosami przeciw 2 przy 1 wstrzymującym. Mija 7 lat, a żadne z większych przemysłowych państw nie ratyfikuje konwencji. Na przeszkodzie stoi rzekomo różnorodność interpretacji.

Zjeżdżają się tedy w marcu 1926 do Londynu ministrowie pracy W. Brytanji, Francji, Niemiec, Włoch i Belgji i ustalają wspólnie interpretację ważniejszych postanowień konwencji. Ustalają, iż za czas pracy należy uważać czas, w ciągu którego pracownik pozostaje do dyspozycji pracodawcy. Ustalają, iż zawieszenie konwencji w myśl art. 14 może nastąpić jedynie wówczas, gdy zagrożone jest życie ludności.

Z państw, które protokół londyński podpisały dotychczas jedynie Belgja, dzięki udziałowi socjalistów w rządzie, ratyfikowała konwencję. We Francji rząd złożył odpowiedni wniosek parlamentowi już w lipcu 1924 r. Izba posłów uchwaliła ratyfikację warunkową, uzależniając ją od stanowiska Niemiec. Gdy sprawa w grudniu 1926 przyszła wreszcie na plenum Senatu, postawił senator Martiniki Lemery wniosek, ażeby ratyfikację uzależnić od stanowiska wszystkich 4 państw, które razem z Francją uczestniczyły w konferencji londyńskiej. Sprawę ponownie odesłano do komisji. Niemiecki minister Pracy dr. Brauns obiecuje ustawicznie iż Niemcy już wkrótce ratyfikują konwencję. Ma to się stać zaraz po uchwaleniu ustawy o ochronie pracowników, której projekt został już przyjęty przez rząd i przesłany do opinji Rady Gospodarczej Rzeszy.

Tak więc akcja robotnicza odniosła sukces w Belgji, napotyka wciąż na trudności gdzieindziej. W tym samym czasie dwukrotnie zwycięża tendencja przeciwna; w Anglji zamiast 7 godz. dnia pracy w kopalniach węgla wprowadzone zostaje 8 godzin, we Włoszech dekret rządowy pozwala przedsiębiorcom przedłużać czas pracy o 1 godzinę.

Ciekawem jest podobieństwo sytuacji, w jakiej się znajdują robotnicy w dwuch krajach, mających rządy dyktatorskie, aczkolwiek o różnym pozornie charakterze społecznym.

W Rosji Sowieckiej ochrona pracy stoi coraz gorzej. Wskutek braku urządzeń ochronnych i przemęczenia robotników wzrasta ilość nieszczęśliwych wypadków. Mimo jednego miljona z górą bezrobotnych coraz częściej stosowane są godziny nadliczbowe, praca częstokroć odbywa się bez odpoczynku tygodniowego. Tak przedstawiał sprawy na Radzie Naczelnej ros. zw. zaw. Kapłun, kierownik działu ochrony pracy w komisarjacie Pracy, a potwierdzali to jeszcze z większym naciskiem delegaci.

Podobieństwo rządów dyktatorskich wyraziło się również w stosunku do związków zawodowych.

Mussolini wprowadził na swój sposób syndykalizm państwowy, stwarzając monopol dla uznanych przez rząd „korporacji", poddając je ścisłej kontroli rządu i znosząc całkowicie wolność strajku. Niebezpieczeństwo faszyzmu dla klasowej walki robotniczej znalazło tutaj swój pełny wyraz.

To też robotnicy zorganizowani w klasowych związkach zawodowych, stawić będą temu czoło. Znajdzie to niezawodnie oddźwięk między innemi na międzynarodowej konferencji pracy, która w tym roku ma się odbyć w maju w Genewie, gdyż jedną z kwestji, będących na porządku dziennym jest właśnie „koalicja robotnicza".

Bilans 1926 roku zamyka się dla międzynarodowego proletarjatu a wraz z nim i dla polskiej klasy robotniczej bez doniosłych zdobyczy. Największe wysiłki mas pracujących pochłonęła walka o utrzymanie conajmniej swojej dotychczasowej skali życia, możność zarobkowania i praw ochronnych. Wobec ponawianych ataków kapitału, utrzymanie zdobytych pozycji jest już znacznym sukcesem.

Wyjście z ciężkiego kryzysu ekonomicznego, podniesienie się stopy życiowej i pozbycie się czynników destrukcyjnych z ruchu robotniczego pozwoli klasie robotniczej Europy okrzepnąć materjalnie i organizacyjnie i sięgnąć po nowe zdobycze.

B. Ziemięcki.

JAK GOSPODAROWALIŚMY W R. 1926

Rok 1926 rozpoczęliśmy pod złym znakiem. Spadek złotego, wzrost drożyzny, 360 tysięcy bezrobotnych, deficyt budżetowy — oto główne objawy przesilenia gospodarczo - finansowego.

I oto w takiej chwili na czele najważniejszego resortu stał p. Jerzy Zdziechowski.

Program p. Zdziechowskiego miał nas wyprowadzić z ciężkiego położenia. Program ten da się streścić w następujących punktach: 1) równowaga budżetu, osiągnięta drogą zniesienia mnożnej i zmniejszenia uposażenia pracowników państwowych o 4 do 6 proc. i ograniczenia wydatków rzeczowych, nawet inwestycyjnych; 2) daleko posunięty liberalizm w dziedzinie obrotu walutami i kształtowania się cen; 3) pożyczka zagraniczna.

Zobaczmy, jak wygiądają rezultaty takiego „programu" w cyfrach.

Dolar kosztował 2 stycznia 8.45, a 10 maja już 10.20, wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie (ogólny) wzrósł ze 170 w styczniu do 183.2 w maju, ale w tem wskaźnik kosztów żywności wzrósł ze 191.1 w styczniu do 214.4 w maju. Również wzrósł wskaźnik hurtowy 57 towarów ze 142.1 w styczniu na 181.2 w maju.

Ale ceny rosły nietylko w złotych obiegowych, ale także w złocie.

Ceny żyta w **dolarach** wynosiły: w styczniu 2.90 w Warszawie i 2.63 w Poznaniu a w pierwszych dniach maja 3.33 w Warszawie i 3.21 w Poznaniu.

Artykuły, które są podstawą egzystencji szerokich mas, wzrastały w cenach niesłychanie. W handlu detalicznym płacono:

	styczeń	maj (do 10)
chleb żytni 1 kg.	0.48.	0.60
kartofle 1 kg.	0.12	0.15
kasza jęczmienna 1 kg.	0.57	0.60
słonina 1 kg.	2.80	3.20
mięso wołowe 1 kg	1.98	2.34
cukier kg	1.25	1.32

A więc chleb żytni i ziemniaki wzrosły w cenie od stycznia do 10 maja o 25 proc., słonina i mięso wołowe prawie o 15 proc. a płace pracowników państwowych były o 4 i 6 proc. mniejsze, niż w grudniu 1925!!!

Egzystencja gospodarczo - finansowa państwa miała być ratowana wyłącznie kosztem najbiedniejszych. Naturalnie wywóz zboża zagranicę nie ustawał.

W ciągu pierwszych 5 miesięcy wywieziono żyta za 14 i pół miljona złotych w złocie. **Cała działalność p. Zdziechowskiego była nastawiona na niskie płace, wysokie ceny i niskie podatki bezpośrednie.**

Wprawdzie zanotowano polepszenie w jednej dziedzinie, mianowicie liczba bezrobotnych spadła z 360 tysięcy w styczniu na 320 tysięcy w połowie maja, ale stało się to głównie z powodu spadku złotego, dzięki czemu nastąpiło znaczne polepszenie w przemyśle włókienniczym i częściowo górniczym, więc żadnej zasługi p. Zdziechowskiego w tem niema!

Jakie zmiany nastąpiły wraz z ustąpieniem rządu p. Witosa i p. Zdziechowskiego? Dolar spadł z 10.20 w maju na 9 zł. i został na tym poziomie utrzymany. Budżet jest zrównoważony. Przywrócono pracownikom państwowym 4 i 6 proc. potrącenia oraz niezależnie od tego podniesiono płace, począwszy od listopada o 10 proc. To są momenty dodatnie. A teraz ujemne:.

Wskaźnik hurtowy 57 towarów spadł z 181.2 w maju na 178.6 w listopadzie, ale koszty utrzymania wzrosły ze 183.2 w maju na 195 w listopadzie, w czem koszty żywności wzrosły z 214.4 w maju na 243.8 w listopadzie, a stało się to głównie dzięki błędnej polityce rządów pomajowych, idących po linji zadowolenia sfer rolniczych.

Skoro się widziało, że urodzaj w roku 1926 jest mniejszy, niż w r. 1925, nie należało wypuszczać zboża zagranicę. Tymczasem dzięki wywozowi żyto wzrosło w **dolarach**: w Warszawie z 3.33 w maju na 4.26 w pierwszych dniach grudnia, w Poznaniu zaś z 3.21 na 4.17.

W handlu detalicznym zaś płacono za najważniejsze artykuły ceny następujące:

	maj (do 10)	grudzień (początek)
chleb żytni	0.60	0.64
kartofle	0.15	0.19
kasza jęczm.	0.60	0.65
słonina	3.20	3.92
mięso wołowe	2.34	2.53
cukier	1.32	1.40

Gdyby w myśl naszych żądań wstrzymano wywóz żyta, ziemniaków i częściowo trzody chlewnej i innych artykułów, to ceny prawdopodobnie nie wzrastałyby, a nawet można przypuszczać, kształtowałyby się zniżkowo, a wówczas przywrócenie pracownikom państwowym 4 i 6 proc. oraz 10 proc. podwyżka byłyby dla tych pracowników prawdziwą w stosunku do czasów przedmajowych ulgą!

Czy odbiłoby się to poważnie na naszym bilansie handlowym i płatniczym? Twierdzę, że nie!

Od czerwca do listopada włącznie wartość przywozu wynosiła 517 a wywozu 716 miljonów złotych w złocie, a więc nadwyżka wynosiła 199 miljonów

Ponieważ od czerwca do listopada włącznie żyta wywieziono za 24 i pół miljona, a ziemniaków za 4 miljony, więc wstrzymanie wywozu artykułów wymienionych oraz ograniczenie wywozu innych mogłoby zmniejszyć tę nadwyżkę do 150 miljonów złotych w złocie w bilansie handlowym, a w bilansie płatniczym, przy zastosowaniu tej polityki dewizowej, której domagaliśmy się, a mianowicie przy zabieraniu wszystkich walut z eksportu, wpływy walutowe uległyby nieznacznemu zmniejszeniu.

A korzyść z tego byłaby wielka, bo ceny nie miałyby takiego gwałtownego rozpędu ku cenom światowym, jak obecnie.

Niestety, stało się inaczej. Pan min. Klarner robił to po maju, co p. Zdziechowski przed majem, a pomagał mu w tem dzielnie p. min. Kwiatkowski, gdy zaś p. Klarner odszedł, weszli do gabinetu pp. Niezabytowski i Meysztowicz

W ślad za p. Zdziechowskim p. Klarner kokietował rolników, zwłaszcza wielkich i przemysłowców, a p. Kwiatkowski tych ostatnich.

P. min Kwiatkowski nie nauczył się odróżniać przemysłu od przemysłowców i mimo braku p. Klarnera polityka gabinetu w stosunku do przemysłowców nie uległa zmianie, zaś rolnicy wielcy znaleźli rzeczników w osobach pp. Niezabytowskiego i Meysztowicza.

I dlatego nie osiągamy wszystkich walut z eksportu, nie wyzyskaliśmy należycie konjunktury węglowej, powstałej na skutek strajku angielskiego, płody rolnicze wywozimy w dalszym ciągu, ankieta o kosztach produkcji została lekkomyślnie opóźniona, — ceny rosną!

P. Zdziechowski odszedł, ale duch jego pozostał: niskie płace, wysokie ceny — te hasła są w dalszym ciągu podstawą polityki ekonomicznej Rządu Wprawdzie liczba bezrobotnych spadła z 320 tysięcy w maju na 198 tysięcy w listopadzie, ale stało się to głównie dzięki dalszemu ożywieniu w dwuch przemysłach głównych: węglowym i włókienniczym, co nastąpiło wskutek strajku węglowego w Anglji i niskiej wartości złotego.

I chociaż pewna ilość ludzi znalazła zatrudnienie przy robotach inwestycyjnych, prowadzonych przez Rząd, względnie przy poparciu Rządu, ale to dało za małe w stosunku do ilości bezrobotnych rezultaty, bo przeszło ⅔ z zatrudnionych w tym czasie bezrobotnych znalazło pracę w górnictwie i przemyśle włókienniczym.

Od listopada natomiast bezrobocie wzrasta. Liczba bezrobotnych wynosiła 20 listopada 198, 27 listopada 200 i pół, 4 grudnia 204, 11 grudnia 209, 18 grudnia 219 tysięcy. Tak szybki wzrost bezrobocia jest zatrważający, a są wszelkie objawy, że liczba bezrobotnych wzrastać będzie w dalszym ciągu.

Następnie dzięki drożyźnie wzmagają się akcje, zmierzające do podwyżek płac i jest bardzo prawdopodobne, że akcje te ogarną i pracowników państwowych, a wtedy równowaga budżetu na rok 1927 stanie pod znakiem zapytania.

Należy się także liczyć ze zmniejszeniem eksportu wogóle, a węgla w szczególności, a wówczas i nasz bilans handlowy może ulec pogorszeniu.

I jeżeli tak zarysowuje się przyszłość najbliższa, to czyż podobna się cieszyć tem, że zapas walut zagranicznych i złota w Banku Polskiem wzrósł ze 188 miljonów w dniu 10 maja na 281 miljonów w dniu 10 grudnia?!

Oczywiście — nie! Mieliśmy już zapas znaczniejszy, bo równający się 372 miljonom w grudniu 1924 r., a jednak gdy nastąpił kryzys w dziedzinie przemysłu, oraz pogorszenie bilansu handlu zagranicznego, zapas ten okazał się za szczupły!

Przed Rządem więc stoją na początku roku 1927 poważne zagadnienia: 1) jak zahamować wzrost bezrobocia; 2) jak wstrzymać drożyznę artykułów pierwszej potrzeby, a przedewszystkiem żywności; 3) jak podnieść płace pracownikom państwowym bez naruszenia równowagi budżetu oraz 4) jak utrzymać nadwyżkę wywozu nad przywozem bez ogołacania kraju z artykułów niezbędnych do życia.

Zagadnienia te są bardzo trudne, a tem trudniejsze, że muszą być równolegle wykonywane.

Przyznaję, że spuścizna po rządach przedmajowych była ciężka, ale błędy rządów pomajowych — również.

Czy Rząd zdoła i zechce wreszcie wziąć się do naprawy popełnionych błędów — przyszłość pokaże.

Tymczasem jednak bilans dotychczasowego rządzenia i widoki na przyszłość nie są wesołe.

Antoni Pączek.

NOWOCZESNY TANTAL

(Ze wspomnień dziennikarza).

1.

Gdy już raz droga utorowana, niema temu końca.

Gwałtowną, natrętną falą przewala się życie przez moje biurko. Wpycha się wszędy i owija się około mnie, dusi, gniecie, wciska mi w rękę pióro: pisz pisz! Do mózgu mego wchodzi i wytwarza banalne, zmechanizowane myśli, wypisywane szarym stylem.

Ważne zdarzenie polityczne! Dymisja gabinetu! Mowa Balfoura! Szach w podróży! Najnowsze telegramy, koncert Paderewskiego w Paryżu, na którym nie byłem. Bal na szpital św. Anny — na którym nie byłem. Stroje pięknych pań — których nie całowałem. Glossy o wyprawie Andreego — do której nie należałem. Proces o morderstwo — żadnego morderstwa nie popełniłem. Poprawić wiersz ciotki mego szefa— na własne wiersze nie mam czasu. Liczby z giełdy — na której gra kto inny. Referat o wynalazku — którego nie ja dokonałem i którego nie rozumiem. Bo nie mam czasu.

Wszystko to w moich rękach przetwarza się w papier zadrukowany. Czytają go nabożnie ludzie ,których widzę stąd, z drugiego piętra. Jestem maszyną do której jedną stroną wlatują wypadki, aby drugą stroną wylecieć jako gazeta.

Zasypiam zmęczony. Lecz podświadomie nurtuje we mnie nagromadzony materjał do następnych artykułów. Niepokój. Gazeta wyjść musi. Jaki tytuł? Jaki początek? Jaki dać na końcu „krawat"? We śnie transformuje się ten niepokój. Śnią mi się prace Syzyfa. Pióro wyrasta w ciężar, jak filar kamienny.

Gdy idę ulicą, gdy jem obiad, gdy widzę zbiegowisko — wszystko nasuwa mi tematy do wywiadów, do sprawozdań, do ankiet, do fejletonów, wielkich i małych, garmontem i petitem. Zjawiam się przy każdem nieszczęściu, czy to pożar, czy przejechanie, czy śmiertelna choroba wielkiego dostojnika. Bo muszę być ciekawy za miljony.

Żuję cudze życie i przetrawiam je dla drugich.

Nie mam czasu.

Na drzewie życia dojrzewają piękne owoce, ale nie dojrzewa mój owoc. Zażeram się cudzemi owocami. To mój zawód. Przetrawiać jak najprędzej, bo już czeka zecer i metrampaż.

Coś pragnę pochwycić pod spodem, ale ono się wciąż rozstępuje. Chwytam jedną ręką, drugą piszę. Rozstępuje się, ucieka. To mój czas.

Gdzieś daleko w kącie, po drugiej stronie, jakiś potwór zagryza ułapane ptaki. To godziny mego czasu. Wyleciały przez okno. Łapią je ludzie i czytają. Wciąż ze mnie wylatują, nie mogę zatkać otworu. Wszyscy je mają, tylko nie ja — gołębnik.

2.

Jestem zamknięty w wielkiej wieży. Nie wiem, na którem piętrze. Naokoło mnie jakieś wielkie okna. Pochylony jestem nad maszyną tkacką. Tkam rękami i nogami. Poruszam koła pilnie i szybko. Z pod moich rąk wychodzi przędza. Zapełnia już całą podłogę, lecz nie mam czasu jej sprzątnąć.

Naokoło wieży jest jakiś ogród. Nie mam czasu wyjrzeć przez okno, by zobaczyć drzewa i kwiaty. Może jestem na północy, może na południu. Wiem tylko, że jest dzień, lub gdy zapłoną lampy nademną, że wtedy noc. Ale robota nie ustaje.

Mogę tylko od czasu do czasu łypnąć okiem ku oknu. Widzę jakiś czarny przedmiot, który szybko spada w dół. Nie zgadnę, czy to może człowiek? Może to ja sam? Bo nie mam czasu.

Przędza mnoży się u moich stóp. Zsuwa się po jakichś schodach, może już zapełniła jakieś piwnice, lecz już podnosi się coraz wyżej. Pełną jest jej izba, lecz ja nie widzę, bo pracuję, bo nie mam czasu. Ja ją przecież wytwarzam.

Omotuje się około moich nóg, któremi poruszam, aby ją wytwarzać. Omotuje mi się koło brzucha, piersi i szyi. Ale jeszcze nie jest na oczach, jeszcze widzę ten koniuszek pasma, który ucieka z pod moich rąk, aby ustpić miejsca nowemu.

Karol Irzykowski.

MIĘDZYNARODOWE BIURO WALKI Z REUMATYZMEM. Z inicjatywy lekarza holenderskiego dr. van Breemena ma powstać międzynarodowe biuro medyczne mające w pierwszym rzędzie służyć do walki z reumatyzmem. Biuro to posiadać będzie szereg filji w najważniejszych krajach i wydawać kwartalnik, w którym zbierać się będzie całkowity materjał badań nad reumatyzmem.

ZAPOWIEDZI RZĄDU A WYMOWA RZECZYWISTOŚCI

„Rząd nie dopuści żadnych doktrynerskich eksperymentów gospodarczych lub społecznych". — Była to odpowiedź na trwogę Lewiatana, wyrażona w „Przeglądzie Gospodarczym" z dn. 1 czerwca w słowach „od nowego rządu oczekujemy, że niepokoje rozproszy wiążącym i niedwuznacznym oświadczeniem, że żadna zmiana istniejącego w Polsce ustroju gospodarczego i społecznego nie jest zamierzona".

I istotnie stanu posiadania kapitalizmu nie naruszyło najmniejsze posunięcie Rządu. Przeciwnie, Rząd nazywający się jeszcze w lipcu „Rządem Pracy" w październiku i listopadzie uzyskuje zaufanie kapitalistów i obszarników.

Rząd nie uchronił jednak kraju przed jedynym eksperymentem, posiadającym decydujące znaczenie gospodarcze i społeczne. Rząd dopuścił i własnoręcznie wydobył z nicości zastarzałą warstwę żubrów obszarniczych. Za to trzeba było ziemianom dobrze zapłacić. Już w dekrecie prezydenta z dn. 31 sierpnia widzimy tej nagrody zadatek.

Z obowiązującej do tej pory ustawy o zabezpieczeniu podaży artykułów pierwszej potrzeby zostaje usunięte upoważnienie Rady Ministrów do **regulowania wywozu zbóż chlebowych.**

Zniesiono jedyny hamulec ogałacania kraju z żywności. Eksperyment doniosłej wagi. Skutki tego posunięcia już dzisiaj wyrażają się w cyfrach następujących:

Cena za 100 kg. w Warszawie	żyta	pszenicy
Początek lipca	25,95	37,55
„ sierpnia	27,40	41,80
„ września	30,70	43,75
„ październ.	35,20	46,70
„ listopada	37,45	49,30
„ grudnia	39,40	50,30

Nic dziwnego. Według obliczeń Gł. Urzędu Statystycznego przy skromnej normie 40 kg. pszenicy, 15 kg. żyta na głowę zaledwie nam starcza zboża na pokrycie potrzeb. Tymczasem od sierpnia do listopada włącznie **wywieziono zagranicę 7.300 wagonów 10 tonnowych żyta i 1.300 wag. pszenicy.**

Za tem idzie eksperyment dalszy. 14-go grudnia odbywa się w Ministerjum Rolnictwa konferencja, na której wysokie ceny na zboże proklamuje się jako najgłębszą zasadę polityki gospodarczej państwa. Minister Rolnictwa akceptuje ją i staje się oficjalnym jej rzecznikiem.

Tak wygląda w świetle życia zapowiedź „bez eksperymentów". Odrzucać próby idące w myśl interesów warstw pracujących, wykonywać najbardziej nawet ryzykowne próby jeśli ich domaga się interes posiadaczy!

Zapowiadał również Rząd, że „nie uzna innych wskazań, jak powiększenie powszechnego dobrobytu celem powiększenia zdolności konsumcyjnej najszerszych warstw pracujących... i zmniejszenia drożyzny", p. Bartel głosił: „Rządzić to znaczy brać odpowiedzialność nie za doktryny, ale za wypadki". Nie poruszajmy więc doktryny, ale mówmy o faktach.

Koszty utrzymania w porównaniu z poprzednimi miesiącami w %.

	w Warszawie	w Łodzi
Lipiec	— 3,0%	— 1,8%
Sierpień	+ 2,1%	+ 1,5%
Wrzesień	+ 3,4%	+ 3,3%
Październik	+ 2,7%	+ 2,1%
Listopad	+ 2,6%	+ 2,1%

Koszty utrzymania, a więc drożyzna rosną z miesiąca na miesiąc.

Wskaźnik cen hurtowych wzrósł w tymże czasie ze 166,6 na 178,6! Jak wygląda w świetle tych wypadków „najdokładniejsza i najściślejsza" zapowiedź p. Bartla, iż tego „Rząd napewno nigdy nie uczyni"!

Obniżenie konsumcji jest naturalnym skutkiem wzrostu cen. Mówić więc o tem nie trzeba. Ale nie sposób zamilczeć o tem jak Rząd dotrzymał zapowiedzi, iż nie dopuści „by zapanował wyzysk pracy i doznały szwanku słuszne prawa pracy".

Zatrzymajmy się nad stosunkiem rządu do pracowników, których zatrudnia państwo. Na ołtarzu sanacji skarbu złożyli pracownicy jedyny rozporządzalny środek utrzymywania swych zarobków na pewnym poziomie. Środkiem tym była ruchoma mnożna. Państwo ustami swych ministrów i wybitnych działaczy mówiło, że to ofiara chwilowa, trzymiesięczna. Tymczasem słuszne prawo człowieka pracy do otrzymywania wynagrodzenia w dostatecznej wysokości rząd łamie. Dzięki zatrzymaniu mnożnika stosowanego do płac pracowników państwowych — tak samo wobec płac robotników i pracowników prywatnych wstrzymano stosowanie wskaźnika drożyźnianego. Podstawowe prawo pracy — prawo do odtworzenia swej siły — nie tylko zostało narażone na szwank, ale wprost brutalnie złamane. Rząd zaś obecny ustami tegoż p. Bartla oświadcza pracownikom:

„Mnożnej nie uruchomię, chyba mnie w rządzie nie będzie".

Skąd ta rozbieżność zamiarów i wyników? Czy p. Bartel w lipcu chciał wprowadzić w błąd opinię? Byłby to zarzut powierzchowny. Rząd pomajowy chciał być szczerze rządem pracy, a stał się rządem kapitalistów i obszarników, bo uciekał przed oparciem się o klasy pracujące.

Rządzić państwem, stojąc po nad klasami — to frazes lub w najlepszym razie utopja. Rządzić więc można albo w myśl interesów pracy, opierając się o klasę robotniczą, albo w myśl interesów posiadaczy — gdy tego poparcia się nie pragnie. — Wymowa sześciomiesięcznego doświadczenia jest pod tym względem bardzo dobitna.

Zyg. Zaremba.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE TOW. R. BERNSTEINA

Na ręce tow. Niedziałkowskiego nadszedł list tow. Ryszarda Bernsteina redaktora „Vorwärts'u" berlińskiego:

„We wdzięcznem wspomnieniu o waszej wielkiej uprzejmości na niezapomnianie pięknym kongresie przeszłorocznym P. P. S., na którym byłem obecny, zasyłam Wam, całemu C. K. W., jakoteż wszystkim przyjaciołom najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia noworoczne.

Niech żyje P. P. S. i Rzeczpospolita Polska!".

ZBLIZKA I ZDALEKA

KAJETANIE! TOWARZYSZU!

Jak co roku pragnę przesłać ci garsteczkę życzeń przy okazji zmiany roku. Starzy poganie, liczymy ten koniec roku od momentu, kiedy się „łamie" zima kiedy dzień staje się astronomicznie dłuższy a noc krótszą. Starzy poganie, myślimy wtedy, że maluczko a Wiosna między nami stanie urocza niby pierwsze w życiu miłosne marzenie! Tego oto dnia i wieczora, kiedy noc najdłuższa, ale już chyląca się ku kapitulacji, starzy optymiści, składamy sobie życzenia.

Wiem, że jutro otrzymam twoje pozdrowienie, co to dwa tygodnie, niekiedy nawet miesiąc cały wędruje z twego dalekiego kanadyjskiego pustkowia. Będzie długie, list gruby i polecony. Czytać go będę godzinę i zapali koło mnie całe drzewko słodkich jarzących wspomnień.

Chciałem ci i ja gruby a polecony list wysłać. Spóźniłem się. Tyle miałem przeszkód do zwalczenia. Wokoło i we mnie. Odkładało się z dnia na dzień, aż wreszcie spostrzegłem się, że list mój nie na Gwiazdkę ale i nie na Nowy Rok i nie na Trzy Króle otrzymasz. Spostrzegłem też, że jest on mało osobisty, że zawiera treść, która i czytelników moich zainteresować może. Drukuję tedy list świąteczny. Gdybyś ty chciał pójść za moim przykładem!

Myślałem dziś całe rano, czego ci życzyć.

Tyle czasu upłynęło od chwili, kiedyśmy się rozstali, tyle życie dało doświadczeń, tyle wlało goryczy w serca tęskniące do prawdy, do Ideału, tyle razy byliśmy zdradzani przez ludzi, w których wierzyliśmy! A jednak zostaliśmy tacy sami, jakimiśmy byli przed ćwierćwiekiem. Zmienił się koloryt ale istota rzeczy pozostała ta sama. Wtedy — były to wodospady uczucia i lawiny namiętności. Ale dziś jak podówczas, kiedy nam się gwiazdy z nieba sypały na rozpalone głowy, kochamy i tęsknimy. I dziś imponuje nam tylko siła szlachetności, poświęcenia, opieka, dobroć.

Pewna sławna redaktorka pisma dla dzieci żądała odemnie artykułu. Zaproponowałem jej „związki **dobroci** w szkołach". Nie chciała zgodzić się. „Cóż to dobroć? Po co sentymentalizm budzić w dzieciach? Trzeba budzić w nich poczucie **piękna;** co piękne, to i dobre, co złe — jest brzydkie...". Nie przekonała mnie, a życie utwierdza tylko w przekonaniu, że trzeba **uczyć** dobroci jak czytania i pisania i każdej sztuki. Trzeba zalążki dobroci w sercu ludzkiem popierać i rozwijać. I gdybyśmy to zawsze czynili, nie byłoby tyle złych ludzi na świecie.

Zapewne, że starsi ludzie posiadają nauczyciela, którego dzieci nie znają: rozum, świadomość, doświadczenie. Nauczyciel ten nie jest wystarczający. Gdyby rozum człowiekiem rządził, gdyby on decydował o jego postępkach—o ileby mniej było zbrodni, łajdactw, niecnych albo poprostu brzydkich postępków. W stosunkach, wynikających pomiędzy ludźmi z umowy pracy — nie byłoby załamań ani złości, ani nienawiści, gdyby nie było takiego bezgranicznego wyzysku, takiej głupoty, takiej złości ze strony najmującego pracę ludzką.

Dlatego, że niema tego rozumu, potrzebna jest interwencja państwa, dlatego potrzebne jest prawodawstwo społeczne, robotnicze. Dlatego potrzebny jest przymus prawny, łamany na każdym kroku przez złość i brak rozumu ze strony fabrykantów. W szczególności dotyczy to także umowy pracy dla służby domowej.

Dawno już światły Pijar, ks. Krupiński, nawoływał do zmiany stosunków pomiędzy „panami" a „sługami". Pamiętam jego artykuł z przed laty trzydziestu drukowany w „Ateneum" za redakcji Piotra Chmielowskiego. Stosunek ten jest pozostałością z czasów pańszczyzny. Służący jest częścią rodziny, mieszka w rodzinie, dzieli z nią posiłek. Wie o wszystkiem, co się w rodzinie dzieje, opiekuje się dzieckiem, chowa dzieci. Wzamian otrzymuje wynagrodzenie, żali jest wystarczające? Żali pokrywa wszystko co służący daje? Nigdy. Wynagrodzenie musi być powiększone o kwotę, która odpowiada współczynnikowi „dobroci"; inaczej nie będzie równe ani słuszne. Będzie niesprawiedliwe. Że jednak pracodawca nie rozumie obowiązków swoich, służba domowa musi się organizować.

Musi siłę przeciwstawiać sile. Musi siłę, jaką jej dać może **tylko** organizacja, przeciwstawić sile kapitału, przemocy kapitału, mroźnej obojętności kapitału. Tylko że gdy staną naprzeciw siębie dwie te zorganizowane siły, pożycie ich wzajemne, współżycie ich wzajemne stanie się niemożliwe. Z klasowym wrogiem pod jednym dachem żyć nie sposób. Jedyny ratunek jest w dobroci, z jednej i z drugiej strony.

Mógłbym wiele jeszcze dać przykładów. Ale list będzie zbyt ciężki. Trzeba kończyć.

Życzę ci, Kajetanie! Towarzyszu! abyśmy w roku przyszłym byli **dobrzy,** lepsi niż w roku ubiegłym. Abyśmy wierni dawnym, zeszłowiecznym jeszcze ślubom — tęsknili w dalszym ciągu do Ideału. Abyśmy nie sprzedawali pierworodztwa Ideału za miseczkę soczewicy, za trochę odznaczenia, wpływu, dobrobytu, ambicji. Bądźmy dobrzy przeciwko wszystkim! Naprzekór wszystkim! Załóżmy także Obóz. Może obóz nowoczesego Franciszka z Assyżu. Wypowiemy krucjatę wszystkim złym, złośliwym wyzyskiwaczom. Dodamy otuchy tym, co cierpią bez winy, naskutek przyrodzonego ciężaru kapitału, co ołowiem przygniata w człowieku pracy jego ludzką do Piękna tęsknotę, jego człowieczeństwo, jego Dobroć, tyleż wartą, co Dobroć pracodawcy!

Henryk Bezmaski.

ZJAZD TUR-a 2 i 3 LUTEGO W KATOWICACH

Zjazd naszego T-wa Uniwersytetu Robotniczego odbędzie się na Górnym Śląsku w Katowicach 2-go i 3-go lutego. Towarzysze ślązacy czynią wszelkie przygotowania, aby ułatwić i uświetnić zjazd.

TUR. liczy zaledwie parę lat istnienia. Rozwinął się jednak już dzisiaj w wielką, żywotną instytucję, liczącą *106 oddziałów* w państwie. Rozwój instytucji świadczy wymownie, jak dalece odpowiada potrzebom ruchu robotniczego. Zagranicą robotniczy ruch oświatowy posiada dziś impet rozwojowy wprost zdumiewający (Ameryka, Niemcy, Belgja, kraje skandynawskie). Stał się *czwartą* — obok politycznej, zawodowej, spółdzielczej — formą ruchu robotniczego. Na szczęście i w Polsce obserwujemy podobne zjawisko. TUR., coraz bardziej skupia w swych organizacjach porywy spółczesnego polskiego proletarjusza ku słońcu wiedzy, potędze sztuki, hasłami charakteru socjalisty!

W roku sprawozdawczym T. U. R. uczynił wielki krok naprzód w swym rozwoju — zwłaszcza w dziedzinie *pracy wśród młodocianych* robotników. „Dzień młodzieży", który miał świetny przebieg, był tego najwymowniejszym dowodem.

Rozwinęły się także t. zw. *Szkoły* robotnicze. Największą pracą z tego zakresu była internatowa szkoła dla działaczy zawodowych, urządzona przez Zarz. Główny w Warszawie. Obecnie w styczniu będą w Warszawie funkcjonowały: szkoła samorządowa i szkoła dla działaczy teatralnych — również z ramienia Zarz. Gł. W projekcie jest szkoła dla instruktorów, pracujących w organizacjach młodocianych.

Także i na prowincji szkoły są organizowane w wielu miejscowościach: Krakowie, Piotrkowie, Borysławiu i t. d.

Rozwinęła się także praca *wykładowa.* Z ramienia Zarz. Gł. odbyło się około *180 prelekcyj.* Oczywista, mnóstwo wykładów zostało zorganizowanych na prowincji i w Warszawie własnemi siłami oddziałów.

Pragniemy tu podkreślić kilka spraw w związku ze zbliżającym się zjazdem.

Urządzamy zjazd na G. Śląsku wśród zagłębi węglowych, *w sercu przemysłu polskiego,* a zarazem w sercu polskiego ruchu robotniczego. Chcemy bowiem jeszcze bardziej zbliżyć TUR. do mas i ożywić pracę oświatową w centrach przemysłu. Toteż *wzywamy* oddziały T. U. R. i wogóle organizacje robotnicze zagłębia chrzanowskiego, dąbrowieckiego, okr. górnośląskiego i bielskiego *do masowego obesłania zjazdu,* gośćmi i delegatami!

Po raz pierwszy na tym zjeździe wprowadzamy pracę *w komisjach,* ażeby gruntowniej omówić niektóre sprawy.

Na porządku dziennym obok referatu teoretycznego *„Kultura a Socjalizm"* i sprawozdań stawiamy jako punkt niezmiernie ważny *„Pracę w oddziale prowincjonalnym T.U.R.",* ażeby poważnie zbadać wszystkie możliwości naszej prowincjonalnej roboty i wskazać drogi działaczom prowincjonalnym. Referować ten punkt ma tow. Markowska z Borysławia.

W komisjach omówimy sprawy młodocianych, bibljotekarstwo, współpracę ze spółdzielniami.

Przed zjazdem zapewne odbędzie się uroczysta akademja oświatowa.

Niechże oddziały TUR. skwapliwie szykują się do zjazdu, przygotowują wnioski, materjały na wystawę oświatową i t. d. *Wszystkie* oddziały winny zrobić wysiłek i obesłać zjazd. Goście są mile widziani — jak zawsze!

Kazimierz Czapiński.

ILJA ERENBURG.

FAJKA LORDA EDWARDA

(Z cyklu „13 fajek" nowela piąta).

Mylą się ludzie, którzy przypuszczają, że opalić fajkę tak samo łatwo, jak zadomowić się w nowym domu. To drugie dostępne jest dla każdego, z wyjątkiem chyba reumatyków. Ale niewiele osób może opalić fajkę. Żadne drukowane traktaty, żadne mądre nauki handlarza tytoniem nie zastąpią odpowiednich zdolności. Gdy niemowlę w kołysce bawi się grzechotką — los jego już jest przesądzony. Jeśli krzyczy i śmieje się bez powodu, klaszcze w ręce, wywraca się z kołyski, łapiąc muchę, słowem, jeśli jest nierozmotanym kłębkiem namiętności, najlepiej zebezpieczyć je od pokusy zostania prawdziwym palaczem fajki i ofiarować mu po ukończeniu kolegjum damską cygarniczkę z małemi, perfumowanemi papierosami. Albowiem człowiek, biorący do ust fajkę, powinien posiadać najtrudniejsze zalety: spokój dowódcy, małomówność dyplomaty i obojętność szulera.

Nic więc dziwnego, że jest tylko jedno miejsce na naszej zbyt zawrotnej planecie, gdzie można zobaczyć dobrze opalone fajki. Jest to oczywiście wyspa, zwana Wielką Brytanją, oddzielona od innych wysp wodą i mądrością, wyspa, na której w nieomylnej samotności przebywają miljony brytańczyków, z których każdy podobny jest do takiej samej wyspy.

Wśród moich fajek jedna uderza czarnością drzewa i nadzwyczaj subtelnym, nieuchwytnym zapachem. Jest nietylko zrobiona w Anglji z twardego korzenia szkockiego wrzosu, wielbionego przez tylu poetów, ale jest również opalona przez prawdziwego Anglika. Śmiałbym nawet twierdzić, że moja fajka „E. H. 4" byłaby unikatem, godnym ozdabiać doroczną wystawę fajek w klubie palaczy Edynburga, gdyby nie smutny wypadek, który pozbawił ją wielu zaszczytów, ale zato sprawił, że fajka ta z zamszowego futerała lorda Grightona dostała się do kieszeni skromnego rosyjskiego poety.

Lord Edward Grighton był pierwszym palaczem w Anglji, a to dzięki wyjątkowej równomierności swego oddechu. Nigdy w ciągu 52 lat swego szlachetnego życia nie uniósł się gniewem ani zachwytem, który mógłby odbić się smutnie na jego namiętnie ukochanych fajkach. Oddech ludzi, ulegających namiętnościom jest nierówny i podobny do podmuchów wiatru. Lord Edward Grighton wdychał dym z regularnością manometru. Innych w czasie palenia porywała rozmowa o wyścigach, o ładniutkiej miss, która właśnie przeszła obok — fajka gasła; lub też naodwrót, rozgniewani na nieudolność polityki angielskiej w Indjach, na gadatliwość żony, która w czasie obiadu wymówiła dziesięć zupełnie zbytecznych słów, na mdłość sosu — wpuszczali do fajki wściekły huragan swych silnych płuc i fajka, nie opalając się, gasła. Ale lord Edward Grighton umiał zabezpieczać się od wszelkich, właściwych pospólstwu uczuć. Gdy niemiecki granat rozszarpał gdzieś na polach Pikardji młodszego jego brata Bernarda — lord Edward Grighton nie wypuścił z zębów fajki, choć kochał go niezmiernie. Spokojnie odczytywał przynoszone przez lokajów na ciężkich tacach telegramy o śmierci, ślubach, narodzinach krewnych i przyjaciół, sprawozdania zarządców o rozkwicie lub upadku jego majątków, gazety — ogromne foljały, codzień prawie donoszące o intrygach Irlandczyków, Egipcjan, Hindusów, Rosjan, Niemców, nawet Buszmenów, którzy wszyscy pragnęli upadku prześlicznej wyspy. Biegły litery, słowa, myśli, zdarzenia, umierały ciotki, rodzili się kuzyni, płynęły gwineje, rozwijały się kolonje, ginęły państwa, a święta kadzielnica fajki wciąż wydzielała przed Panem wszystkich spokojnych gentlemanów, przed Panem starej Anglji kołyszący się słodko, miodowy dym.

Możliwe, że te wyjątkowe zdolności lorda Edwarda Grightona tłumaczyły się pewnemi fizycznemi brakami jego organizmu.. Trzeba wyznać — nie przez sympatję do intymnego życia angielskich arystokratów, ale wyłącznie dla zrozumienia romantycznej historji mojej fajki „E. H. 4", że lord Edward Grighton, mężczyzna piękny i postawny, przez niedocieczoną igraszkę natury skazany był na wieczne dziewictwo. Stwierdziwszy to w 18-ym roku życia, doświadczył pewnej melancholji, ale wkrótce wypaliwszy pierwszą fajkę, pocieszył się i przyszedł do siebie.

Gdy lord Edward Grighton ukończył 50 lat, uczuł się w zenicie bytu, zmężniałym ostatecznie i pełnym sił, postanowił więc ożenić się. W miesiąc potem prześliczna, blada i szczupła lady Mary zaczęła dzielić wywczasy lorda, który z kolanami, owiniętemi szkockim pledem, rozmyślał na umiarkowanem, wrześniowem słońcu o harmonji przyrody, lub przy kominku oglądał fotografje biednych i jeszcze nie ucywilizowanych derwiszów.

Z małżeństwem zbiegł się inny ważny wypadek, a mianowicie nabycie przez lorda Edwarda Grightona nowej fajki. Po uporczywym namyśle fajka została obstalowana w fabryce Donchila. Do wyrobu jej znaleziono specjalnie gruby i porowaty korzeń wrzosu. Fajkę oznaczono literami „E. H. 4", opasano złotą obwódką i zaopatrzywszy ją w specjalne szczypczyki, druciki, pomadki i tynktury, przywieziono ją we wspaniałym futerale do dworu Lice przed samym ceremonjałem ślubnym.

Gdy młoda para została sama, lord Edward Grighton przeczytał żonie „Pieśń nad pieśniami", pocałował ją w chłodną woskową szyję i siadłszy w fotelu, zapalił nową fajkę. Wdychając dym, w którym czuć było wszystkie ostre zapachy wschodu, co upajały niegdyś biedną Sulamitę, lord z uczuciem miłego dosytu oglądał ubraną w różową pyjamę lady Mary, która jeszcze nie zasypiała, jakby oczekując czegoś. Lord Eward Grighton chciał ją zapytać, czemu nie śpi, ale rozmyślił się, gdyż rozmowa przeszkodziłaby paleniu, a według dumnego postanowienia lorda Grightona fajka „E. H. 4" miała zaćmić sławę wszystkich jej poprzedniczek.

Opalanie fajki posuwało się pomyślnie naprzód. Nieco bardziej skomplikowaną okazała się wszechstronna troska o lady Mary. Pomyślawszy dobrze, lord Grighton, zawsze głęboko szanujący prawa przyrody, przyszedł do wniosku, że byłoby szkodliwą niesprawiedliwością pozbawić lady Mary pewnych rozrywek, właściwych nawet angielskim arystokratom. Ale wahał się mocno w wyborze gentlemana, godnego dotknąć się małżonki lorda Edwarda Grightona. Spotkawszy na wyścigach w Oksfordzie młodego przyjaciela Wiljama Regent'a, troskliwy małżonek uwierzył w Opatrzność, a bladość lady Mary świadczyła o konieczności jak najszybszego rozstrzygnięcie sprawy. Lord Wiljam Regent był wysoki i młody, przypominał fotografję lorda Edwarda Grightona z przed 25 laty: te same wodniste, nie mrugające oczy, te same wiecznie zwarte usta, te same długie ręce i nogi, przyzwyczajone tylko do brutalnych i koniecznie niezbędnych ruchów. Przytem lord Wiljam Regent palił tak samo fajkę Donchila, oznaczoną literami „O. B. 48". Zresztą nie fajki były jego namiętnością, lecz Buldogi. Posiadał najlepszą na świecie kolekcję, składającą się z 814 rasowych angielskich psów. Razem z lordem Robertem Simisonem, właścicielem najlepszych stajni, twórca fajek lord Edward Grighton i zbieracz buldogów lord Wiliam Regent byli prawdziwą dumą Wielkiej Brytanji.

(Dokończenie nastąpi).

PRZEGLĄD PRASY

Pożegnanie roku. — „Sofortprogramm" niemiecki.

Większość pism wczorajszych żegna się już z rokiem 1926. Pożegnanie roku wypada, zależnie od kierunku pisma, takie, jakie było przywitanie wypadków majowych, z pewnemi wszakże odchyleniami ze względu na dzieje pomajowe.

„Dwugroszówka" wita oczywiście nowy rok w nastroju posępnym, ale wywody jej budzą tylko wesołość. Bo jak tu brać już nie tragicznie, ale choćby poważnie narzekania organu faszystowsko - endeckiego, że rok temu Polska była republiką demokratyczną, a dziś niewiadomo jaki ma ustrój. Bić czołem przed Mussolinim, a jednocześnie wzdychać do republiki i demokracji — jest nielogiczne i nieładne.

Albo to zestawienie: rok temu dolar kosztował 8 zł., a korzec żyta 22 zł., a dziś dolar kosztuje 9 zł., a korzec żyta 41 zł. Przecież w ten sposób organ obszarniczo - fabrykancki wytyka swoim chlebodawcom chciwość i paskarstwo, a sobie wystawia świadectwo krańcowej demagogji, sam bowiem popiera śrubowanie cen przez obszarników, wywóz zboża bez ograniczeń i t. p.

P. Stroński w **„Warszawiance"** również niewesoło patrzy na rok ubiegły:

„Te dwa zjawiska, zachwianie Traktatu Wersalskiego i zachwianie Praworządności, oba niezmiernie doniosłe, skupiają w sobie te zdarzenia roku 1926, które mają znamiona nieprzemijające".

Sen. Koskowski w **„Kurjerze Warszawskim"** nazywa rok ubiegły „złośliwym", **„Przegląd Wieczorny"** zaś — rokiem „rozbudzenia nadziei". **„Kurjer Polski"** naogół przychylnie ocenia wyniki rządów pomajowych, **„Głos Codzienny"** ubolewa, że programu przebudowy nie przyniósł.

Bardzo oryginalnie i b. „rządowo" zapatruje się rządowa **„Epoka"** na miniony rok. P. Widz pisze:

„Ale właśnie przeżywamy czasy sposobów... nieprostych, czyli zastosowanych do epoki wielkiego kryzysu, z którego wydobywamy się powoli, krok za krokiem, szukając dróg i dróżek pewnych, tu na lewo, tam na prawo...

Dla niecierpliwych doktrynerów — czasy nieprzyjemne, lecz prawdziwie twórcze".

Wątpimy, czy p. Widz, szukając „tu na lewo, tam na prawo" stworzy coś „prawdziwie twórczego". Przecież feljetonów swych p. W. chyba nie traktuje jako rzeczy „prawdziwie twórczych".

Taż „Epoka" w artykule wstępnym porusza ważną sprawę ziem zachodnich w związku z akcją niemiecką:

„Już kilka pism polskich zwróciło uwagę na t. zw. „Sofortprogramm" niemiecki, t. j. kredyty uzyskiwane drogą parlamentarną w listopadzie r. b. na natychmiastowe wydatki dla terenów zwanych „östliche Grenzgebiete", t. j. pozostałe przy Niemczech części Prus Wschodnich i Zachodnich, Poznańskiego i Śląska. Kredyty powyższe oznaczone zrazu na 32,000,000 mk. niem., a podniesione potem jeszcze o kilka miljonów, mają stanowić fundusz do natychmiastowego zużytkowania celem ulepszenia stosunków mieszkaniowych, zdrowotnych, szkolnych i kulturalnych na wzmiankowanych wyżej terenach. W rzeczywistości jest to najgłębiej sięgająca, bo na rzeczywistych wartościach oparta propaganda niemieckości, jest to wysiłek podjęty przez rząd pruski celem pokazania Polakom, zamieszkałym z obu stron granicy polsko-niemieckiej, jak dalece czynniki rządowe w Niemczech dbają o dobrobyt swych obywateli. Jest to jednocześnie nauka dla nas, w jaki sposób musimy postępować, aby nie zostawać w tyle, jak dalece są potrzebne obok normalnych wydatków administracyjnych specjalne kredyty inwestycyjne". B.

SĄDY PRACY

W b. zaborach pruskim i austrjackim istnieją od dawna sądy, rozstrzygające zatargi w sprawach pracy. Sądów takich pozbawiony był zupełnie b. zabór rosyjski. Na konieczność wprowadzenia takich sądów w całym państwie oddawna już zwracano uwagę. Obecnie Min. Pracy, w porozumieniu z Min. Sprawiedliwości, przystąpiło do opracowania ustawy o sądach Pracy. Ustawa ta w niedługim czasie ma być ogłoszona w drodze dekretu Prezydenta.

Jak donosi Kor. Warsz., projekt ustawy o sądach Pracy ujednostajni sądownictwo w tej dziedzinie w b. zaborze austrjackim i rosyjskim. Projekt ustawy oparty jest na ustawie austrjackiej, do zakresu działania sądów przemysłowych nie należy górnictwo, jak również cały szereg gałęzi pracy umysłowej. Według obecnego projektu, sądy pracy obejmować będą wszystkie gałęzie pracy fizycznej, jak również umysłowej, o ile stosunek pracy ma charakter prywatno - prawny.

Za pracowników uważa się tu wszystkich pracowników, zatrudnionych na podstawie umowy o pracę. Wszystkie zakłady, w których pracują pracownicy umysłowi, podpadają pod działanie ustawy.

Pod działanie ustawy podpadają, między innemi przedsiębiorstwa prasy perjodycznej, ogłoszeniowe; instytucje kulturalne, artystyczne, rozrywkowe i t. d. bez względu na to czy zakłady są obliczone na zyski, czy nie, i, niezależnie od tego, czy są one prywatne, państwowe, czy samorządowe. Z pod kompetencji sądów pracy wyłączeni są pracownicy, których pobory przekraczają 15000 zł. rocznie i niektóre kategorje wyższych pracowników technicznych.

Dalej dotychczasowa ustawa austrjacka obejmowała tylko sprawy cywilne. Obecna wprowadza odpowiedzialność karną za przekroczenia przepisów ustawodawstwa ochronnego pracy, przyczem będą rozważane tylko wykroczenia, za które przewidziana jest bądź kara grzywny bądź aresztu.

Asesorowie powoływani będą na podstawie listy kandydatów, przedstawionych przez stowarzyszenia zawodowe.

Inne zmiany są charakteru proceduralnego. Ustawa cała opracowana jest z uwzględnieniem wyników na tym polu na zachodzie.

Odpowiednie ustawy w b. zaborze pruskim, do których Rząd polski wprowadził pewne zmiany, narazie pozostają bez zmiany.

Wybory do władz w Kasie Chorych

W drugiej połowie stycznia odbędzie się posiedzenie Rady Kasy Chorych, na którem będą rozważane wnioski o votum nieufności dla obecnego zarządu, jak również dokonany zostanie wybór nowej Rady Zarządzającej.

SIEDZIBA CENTRALI ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Myśl wzniesienia w Warszawie siedziby dla Centrali Związku Zawodowego Kolejarzy rzucona została już w 1919 roku, jednak wszelkie wysiłki realizacji rozbijały się o dewaluację pieniądza.

Zarządzanie niejednokrotnie zbiórek, lub stałe daniny, dawały przed 1924 rokiem rezultaty znikome.

Dopiero w okresie stabilizacji pieniądza (początek 1924 r.) ze stałego opodatkowania się członków Związku na rzecz budowy w postaci 13 proc. od wkładki członkowskiej oraz dodatku w wysokości jednego punktu z ustawy o uposażeniu pracowników państwowych (ostatnio 43 grosze) — płynąć zaczęły poważniejsze sumy.

Wpływy stałe od członków, oraz wewnętrzne pożyczki, zaciągane z funduszów Związku o innem przeznaczeniu — pozwoliły poprowadzić budowę bez żadnej pomocy kredytowej z zewnątrz.

Plac zakupiony został już w styczniu 1923 roku w jednym z najpiękniejszych punktów Warszawy — na Wybrzeżu Kościuszkowskiem, róg ul. Czerwonego Krzyża, u wylotu wiaduktu kolejowego.

Gmach Z. Z. K. o trzech frontach, z pięknym widokiem na park Wybrzeża Kościuszkowskiego, Wisłę i całe wybrzeże praskie z parkiem Skaryszewskim — zajmuje czołowe miejsce stolicy.

Parter (od ulicy), pierwsze i drugie piętro zajmować będą biura Z. Z. K., zaś część środkową budynku — duża sala (patrz ilustrację) ze sceną i balkonem ogólnie na 1000 miejsc do siedzenia.

Najpiękniejszą część narożną gmachu nad kolumnadą zajmie dział kulturalno-oświatowy. Urządzona tam będzie w dużej okrągłej sali kolumnowej czytelnia, gdzie około 40 osób będzie mogło jednocześnie pracować przy stolikach, czerpiąc z bibljoteki zasadniczej Z. Z. K. nagromadzony tam obficie materjał odnośnie kwestji społecznej wogóle i ruchu zawodowego w kraju i zagranicą, zawarty nietylko w książkach, lecz również i w wydawnictwach perjodycznych najświeższych i prasie obcej.

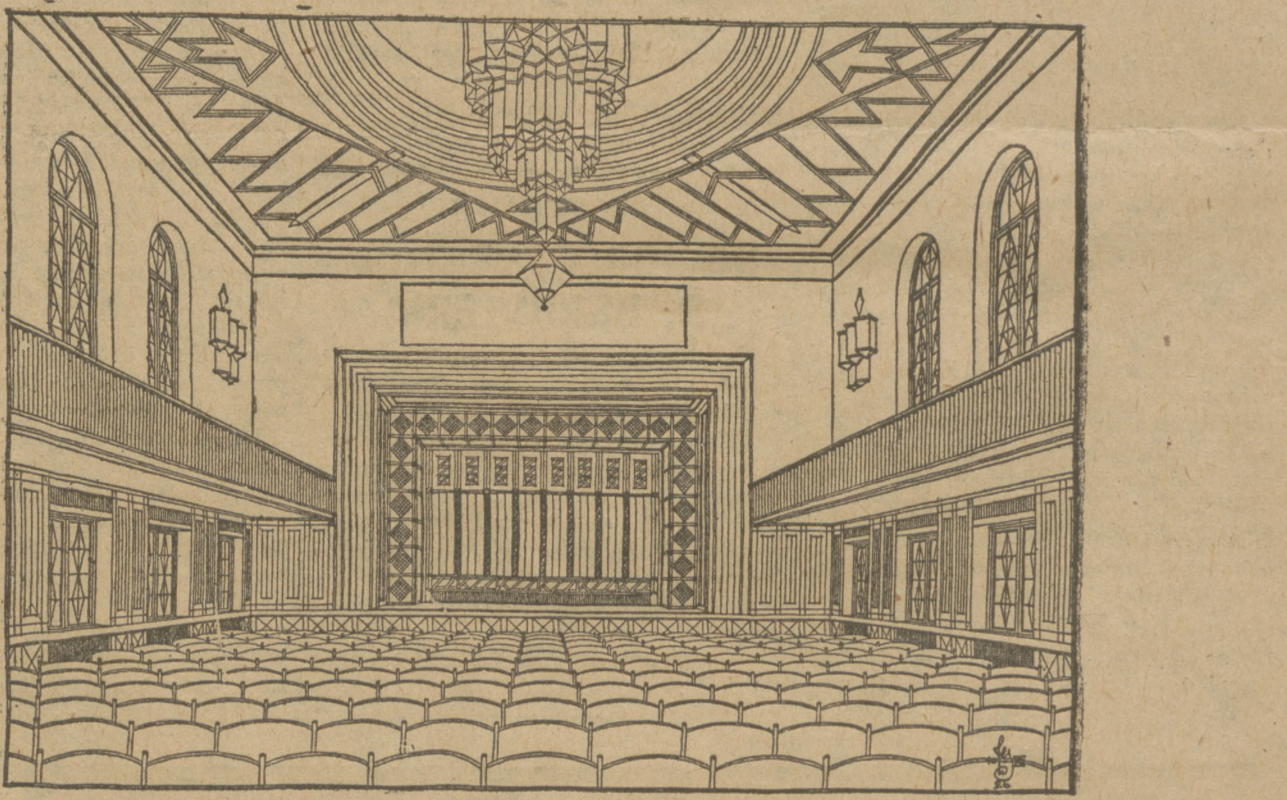
Czwarte piętro zajmą pokrewne organizacje społeczne jak np. Instytut Gospodarstwa Społecznego, Centralna Komisja Zw. Zawodowych i t. p.

Na 5 i 6 piętrach urządzone zostaną pokoje gościnne (na 100 osób) dla członków przyjeżdżających do Warszawy w celu załatwienia swych spraw służbowych, osobistych lub organizacyjnych, jak również dla zbiorowych wycieczek członków, urządzanych w celach krajoznawczych.

Na 7-em piętrze frontowego (od Wybrzeża Kościuszkowskiego) rogu gmachu znajduje się obszerny taras z widokiem na Warszawę i jej okolice.

Z chwilą bliskiego już otwarcia gmachu Z. Z. K., przybędzie robotniczej Warszawie placówka, w której rozwinąć się może poważnie jej życie kulturalno - oświatowe, pogłębiać świadomość społeczna i zawodowa.

Życzymy jej tego z całego serca.



JAN NIWIŃSKI.

NOWY ROK

Od rana już tak... — wiadomo — Sylwester.

Piwo przynieśli, wstawili... Wino z piwnicy się nosi i na poczciwe, krajowe butelki, przylepia się złocone „francuskie" — etykiety: Bordeaux,, Cordon Rouge...

Czy to nie wszystko jedno gdzie? W wielkiem mieście — w wielkiej knajpie... W mniejszych się dorabia likiery... Wędzi się w kurzu choinka — „drzewko Boże"...

Z wieczora już schodzą się goście.

Kupił już każdy i każda co mu trzeba. Odbył, albo odbyła, swoje u fryzjera. Teraz lśnią pukle włosów obciętych a la garçonne i umytych „Elidą" przez mns. Ewarysta.

Świecą jedwabne pończochy i jeszcze bardziej jedwabne pośladki i niemniej jedwabne klapy smokingów....

Coraz ich więcej.

Lśnią białością obrusów stoliki „reserve"... Czerwieni się szynka, sinieją inne zakąski, czernieje kawior. Igrają ze światłem kryształy, błyszczą kubełki do wina... sztorcem — serwetki.

Już się trącają kryształy, już zaczyna być wesoło... coraz... coraz... Tylko ktoś na kanapce narzeka:

— Rok był kiepski, może ten będzie lepszy!..

Idzie westchnienie po długiej i szerokiej sali... Będzie lepszy!..

Więcej szampana, więcej ostryg!... — balów! dolarów!...

— Co się da — wywieźć zagranicę!..

— Szwajcarskie banki — to najpewniejsze.

Tolo marzy, otaczając się kłębem dymu. Jan spogląda nie bez zarozumiałej dumy na małżonkę...

Na jedwabistej szyi takowej — sznur pereł — prawdziwych pereł!... Prawdzi - wych —!!!

I dlatego to policzki pani Wandy płoną. — Docina małżonkowi: — Widzisz —tamta Fiutkowska — ma perły, tylko ty fajtłapo...

Adam nie chce być fajtłapą — Adam kocha żonę...

Ale Adam dotąd chciał być, — no co tu gadać, — chciał być uczciwym, — nie tak jak tamten — Fiutkowski!...

Każdy wie, chociaż nie każdy mówi, bo po co się narażać!...

Już jest pełno... Tańczą...

Tańczy Ola, tańczy Fela — tylko Wanda jest urażona i zła, chociaż Adam ją prosił...

— Z własnym mężem będę tańczyć w Sylwestra, jeszczem na głowę nie upadła!...

Teraz znowu grają i Wanda — tańczy.

Ten papinkowaty pętak — ten Tolo — co to ma... Mniejsza na jakiem złodziejstwie, — ale znowu sobie samochód kupił...

Zalewa — Kroński pije z Wrońskim, a życzy mu w duszy:

— Bodaj cię szlag trafił! złam rękę i nogę...

Grają. Tańczą a na kanapkach narzekają

— Każdy wie, że ta Klotzkowa to za pieniądze tego co tam siedzi... — taki nowy baron... A ten Klotzek tak się dmie jakby to on...

Wanda pije... Pije jednego za drugim... Tolo się przysiadł.... Szepcą coś sobie w tańcu do ucha...

Adam się ciska, ale cóż to pomoże...

Wie, że musi — trudno! już Wandka jest taka!... Musi — choćby to i nieuczciwie... A niechby tam potem kryminał!... Zawsze się jakoś wywinie... Stosunki.

Pal djabli stosunki! Pal djabli wszystko!

Pić! pić! pić!...

Szaleje, — tańczy, wielka knajpa!

Szaleje, tańczy, wielkie miasto!

Jazz - band!.. Tańczą smokingi...

Tańczą... I wędzi się w dymie kolorowemi lampkami obwieszona choinka — Drzewko Boże...

— — — — — — — — —

Czy nie wszystko jedno — gdzie...

W wielkim mieście... Bez dachu, bez pracy — więc zimno...

Bez pieniędzy — więc kartofle, zgniłe, biedackie kartofle.

Sylwester. Wiatr śpiewa przez wybite szyby.

Mała Ceśka kaszle... Żonisko kręci się przy maszynce i płacze...

Cicho płacze, żeby nie drażnić.

Jeszcze przeszłej wiosny zmarło młodsze i doktór powiedział, że Ceśka zagrożona. Trzeba odżywiać, — wywieźć do Zakopanego.

Do Zakopanego! — ale prędzej na Brudno.

Siedzi ponury Stasiek i myśli...

Myśli i nic nie wymyśli...

Fabryki, co by go wzięła nie stworzy!

Patrzy na żonę. — Długie, długie są te łzy... od wiosny... odkąd robotę stracił i z mieszkania wygnali.

Odtąd, jakby nanizane na sznureczek — cienki i długi, wijący się dokoła szyi i piersi — sznureczek pereł...

Skrzypnęły drzwi. Przyszedł Walek. Ma w kieszeni...

— Słuchaj Stasiek — co ty tak!... napijmy się na Sylwestra!

— Gdzie mnie tam do picia!...

— Stasiek — masz — pij!... Pani Stachowa — daj pani jakiej szklaneczki...

— Stasiek co tobie?

— Ceśka ciągle kaszle.

— Kaszle...

— Co doktór?...

— A toć jeszcze na wiosnę powiedział, że jak do Zakopanego...

— Ot — pojedzie do Zakopanego — ale do dołu.

Opuścił głowę. —

Walek patrzał dokoła. Patrzał na zapłakane oczy Stachowej, na bladą twarzyczkę Ceśki — i smutno mu się zrobiło.

Strząsnął z ramienia, — nachylił się.

— Stach, — a co — jakbym ja?... Wiesz... miałem się żenić z Mańką, — ale co mi tam — Mańka może zaczekać... Zresztą tego co mam, na żonę zamało, ale dla Ceśki...

Wyciągnął z za pazuchy.

— Wiesz żem przyjaciel, wiesz że z serca daję... Weźcie — pani Stachowo.

Stachowa schowała twarz w kącie i beczy. Stach spuścił głowę...

— Oj ciężko! ciężko... Co ty Waluś!..

—Ja nie chcę, żebyście się martwili. Może nowy rok będzie lepszy... Robotę dostaniesz, to mi oddasz z procentem to i ja z Mańką... A dzisiaj wam bardziej potrzeba...

— Ale czy ten rok?....

Stach patrzy tępo. — Czy ten rok?...

— Będzie, będzie lepszy! Oddasz mi, a teraz, pani Stachowa, napijmy się po jednemu siwuchy — i wesoło! wesoło!

A sam Walek ukradkiem łzy ociera. Wiatr świszcze przez wybite szyby — w baraku....

— — — — — — — —

W wielkich knajpach wielkiego miasta wesoło! Bo wielkie miasto — stolica. Serce kraju!...

NIEROZUMNY WYROK
w procesie o zamordowanie Wenklera

A. W. donosi ze Lwowa:

W dalszym ciągu rozprawy przeciwko oskarżonym o zamordowanie Wenklera, zeznawali lekarze dr. Spiro i Sulisławski. Orzekli oni, że zwłoki Wenklera przedstawiały jedną krwawą masę. Przyczyną śmierci było ogólne zakażenie krwi, a proces zapalny rozpoczął się z piersi i jamy ustnej. U denata stwierdzono złamanie szczęki i żeber. Złamanie szczęki nastąpiło wskutek uderzenia tępem narzędziem, możliwie kluczem. Złamanie żeber musiało nastąpić wskutek kolankowania lub deptania piersi denata, poczem nastąpiła śmierć. Proces zakażenia mógł trwać około 10 dni.

Na pytanie przewodniczącego, czy nie stwierdzono u denata choroby umysłowej, znawcy odpowiedzieli, że choroba taka nie jest wykluczona, orzec jednak tego, bez badania denata za życia, nie można, możliwe jednak, że był on degeneratem. Zmian w mózgu nie zauważono. W dalszym ciągu zeznawali świadkowie, którzy niezbicie stwierdzili wypadki straszliwego katowania Wenklera przez dozorców więzienia.

WYROK.

Wieczorem zapadł wyrok, mocą którego oskarżony Kaczor uwolniony został od zarzutu zabójstwa. Za stwierdzone ciężkie uszkodzenia ciała skazano go na 10 miesięcy ścisłego aresztu. Drugi oskarżony Koziałkowski uwolniony został od winy i kary. Ponieważ prokurator wniósł zażalenie, Koziałkowskiego zatrzymano w areszcie.

NA RUINACH KARTELU NAFTOWEGO

Dowiadujemy się, że nowy dyrektor Państw. Zakł. Naftowych prof. Pilat zaproponował baronom naftowym utworzenie Kartelu Naftowego, lecz tylko dla eksportu. Ewentualnie zgodziłby się na kartel krajowy, o ileby przedewszystkiem kartel eksportowy doszedł do skutku.

Atoli baronom naftowym nie na rękę było wtajemniczać Rząd Polski w manipulacje walutowe jakoteż wykazywać komukolwiek swoje nadmierne zyski. Nie zgodzili się więc na utworzenie kartelu eksportowego i tem samem spowodowali rozbicie się kartelu krajowego.

Nie wszystko jednak zostało rozbite. Ostał się bowiem jeszcze tak zw. kartel parafinowy. Dzięki temu to kartelowi cena parafiny w kraju jest o całe 60% wyższa niż w eksporcie.

Czy po to istnieje ten kartel, aby dyrektor jego, p. Windisch, otrzymywał 1000 dol. am. miesięcznego uposażenia? Czy po to ma płacić konsument polski horendalne ceny za parafinę, aby się p. Windischowi nie działa krzywda?

Wierzymy, że prof. Pilat zniszczy i tę ostatnią szkodliwą placówkę, popierającą bezrobotnych eksdyrektorów naftowych.

KRONIKA POLITYCZNA

WYJAZD P. KNOLLA DO RZYMU.

Jak się dowiadujemy, mianowany posłem polskim w Rzymie min. Knoll wyjeżdża do Rzymu 10 stycznia. Wraz z min. Knollem wyjeżdżają b. szef sekretarjatu ministra p. Chaupczyński i Mycielski.

ZMIANY NA PLACÓWKACH ZAGRANICZNYCH.

Jak się dowiadujemy, na wyższych placówkach zagranicznych postanowione zostały następujące zmiany, a mianowicie sekretarz poselstwa w Helsingforsie, p. Przesmycki, powołany został do centrali do ref. rosyjskiego na miejsce p. Wszelakiego, który wyjeżdża do Londynu.

Z Rzymu powraca dotychczasowy sekretarz p. Bielski, który prawdopodobnie obejmie stanowiska po p. Przesmyckim w Helsingforsie.

MIN. MEYSZTOWICZ U MARSZ. RATAJA

W związku z zamiarem Rządu wydania nowego dekretu prasowego, Min. Sprawiedliwości, Meysztowicz, przybył wczoraj rano do Sejmu i odbył z Marsz. Ratajem dłuższą konferencję.

ZMIANY W MIN. SPRAW WEWN.

Jak się dowiadujemy, b. wicewojewoda lubelski, a ostatnio naczelnik wydziału w Województwie Krakowskiem, dr. Ludwik Bryła, został zwolniony na własne żądanie. Dr. Bryła przechodzi do sądownictwa.

Radca ministerjalny Min. Spraw Wewn., p. Wagner, został zwolniony i przechodzi do Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Major Kazimierz Duch wystąpił ze służby czynnej i mianowany został starostą w Nowym Sączu.

PRZYJAZD SIR WINDHAMA DEEDESA.

W niedzielę przybywa do Warszawy generał armji angielskiej, Sir Windham Deedes, który wygłosi w stolicy Polski kilka odczytów o sjonizmie i odbudowie żydowskiej siedziby w Palestynie.

KORFANTY SPRZEDAJE „POLONJĘ".

W Katowicach rozeszły się pogłoski o pertraktacjach, prowadzonych przez posła Korfantego w sprawie sprzedaży „Polonji" katowickiej. Według tych pogłosek, o nabycie tego wydawnictwa pertraktuje ks. Adamski, również Ch. D. Pertraktacje są już podobno na ukończeniu. (A.W.).

Robotniczy Przegląd Gospodarczy

W tych dniach wyszedł Nr. 12, grudniowy, „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego", wydawanego przez Komisję Centralną Związków Zawodowych. Bogaty w treść numer zawiera artykuły: Z. Zaremby — **Świat Pracy wobec Rządu**, B. Ziemięckiego — **Żądania klasy robotniczej w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego**, oraz pełny tekst **Deklaracji Świata Pracy**. Poza temi artykułami, omawiającemi wyczerpująco Konferencję Gospodarczą Świata Pracy z Rządem, znajdujemy ciekawy, źródłowy art. S. Jaskułowskiego — **Walka z bezrobociem przez uruchamianie robót publicznych.** Pozatem numer zawiera dokończenie art. S. Rychlińskiego — **Zagadnienia podstawy ustroju Związków Zawodowych w Niemczech**, omawiający przebieg teoretycznych dyskusyj w tej sprawie oraz dokończenie art. j. m. — **Efekty angielskiego strajku węglowego.** Ponadto numer zawiera bogaty dział przeglądów, poświęcony życiu gospodarczemu ruchowi zawodowemu w Polsce i zagranicą, sprawom emigracyjnym i sprawom aprowizacyjnym.

TELEGRAMY

LITEWSKI FASZYZM PRZEŚLADUJE RUCH ROBOTNICZY I MNIEJSZOŚCI

REPRESJE WOBEC ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

KOWNO, 31 grudnia. (A. W.). Represje obecnego rządu litewskiego trwają w dalszym ciągu. Obecnie rozpoczęła się fala aresztowań wśród robotników, co pozostaje w związku z zapowiedzią rządu rozwiązania wszystkich robotniczych związków zawodowych. Aresztowanych robotników umieszcza się w specjalnie zorganizowanym wielkim obozie koncentracyjnym w pobliżu Kowna, gdzie już przebywają internowani przedstawiciele opozycyjnych partyj politycznych i mniejszości narodowych. Celem zupełnej izolacji mieszkańców obozu, zaprowadzono wzmocnione straże wojskowe.

O ZAMKNIĘCIE SZKÓŁ POLSKICH

Kowno, 31 grudnia. (A.W.). Urzędowa „Lietuva" zamieszcza inspirowany artykuł, atakujący gwałtownie rzekomy nadmierny rozwój szkolnictwa polskiego na Litwie. Pismo twierdzi, iż do nowo - otworzonych szkół polskich zaczęły uczęszczać dzieci nietylko polskie, ale również w poważnej liczbie, litewskie, białoruskie i rosyjskie. Artykuł kończy się wezwaniem rządu do zlikwidowania „niepotrzebnych" szkół polskich.

W SPRAWIE ZAMKNIĘCIA TEATRU ŻYDOWSKIEGO.

Kowno, 31 grudnia. (A.W.). W związku z zamknięciem teatru żydowskiego w Kownie, delegacja żydowska odwiedziła komendanta Kowna, który w odpowiedzi na żądanie ponownego otwarcia teatru, oświadczył, iż teatr żydowski w Kownie nie jest potrzebny.

SPRAWA WYDALENIA 3 DZIENNIKARZY.

Kłajpeda, 31 grudnia (PAT.). Z Kowna donoszą, że zamierzone wydalenie trzech dziennikarzy niemieckich, zostało odroczone aż do przeprowadzenia śledztwa. Oczekują, że wydalenie nastąpi dopiero za 10 dni.

ROKOWANIA Z WATYKANEM O ZAWARCIE KONKORDATU.

Kowno, 31 grudnia. (A. W.). Parlamentarną opozycję przeciwko obecnemu rządowi Waldemarasa zaostrzyło oświadczenie premjera, iż zawiadomił Watykan, że Litwa gotowa jest podpisać konkordat, ułożony na podstawach wzajemnego zaufania. Jednocześnie prof. Waldemaras uznał za konieczne, aby dalsza polityka rządu była przychylną dla duchowieństwa katolickiego.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż inicjatywa nawiązania rokowań z Watykanem w sprawie konkordatu wyszła właśnie od Waldemarasa i Smetony, których grupa dotąd najsilniej sprzeciwiała się konkordatowi, uważając, iż Stolica Apostolska, przyznając — w konkordacie z Polską — **państwu temu Wilno**, przecięła sobie możność zawarcia konkordatu z Litwą.

CO PISZE BIAŁORUSKIE PISMO SOWIECKIE O PRZEWROCIE.

Mińsk, 31 grudnia. (PAT.). „Sowieckaja Biełoruś" z dn. 29 grudnia, w art. „Litewski węzeł", zaprzecza informacjom niektórych gazet sowieckich, jakoby przewrót kowieński inspirowany był przez Warszawę przeciwko związkowi sowieckiemu. Rzekomo antisowieckim dążeniom nowego rządu litewskiego przeczy deklaracja Waldemarasa, oraz dawne jego stanowisko wobec Sowietów. Mimo przyjaznych oświadczeń, oczekiwać należy ochłodzenia stosunków Sowietów z faszystowskim rządem Litwy, co nie znaczy jednak, aby Litwa weszła do antisowieckiego bloku. Przewrotu dokonano pod hasłami antipolskiemi. Jego źródeł należy szukać nie w Warszawie, lecz w Niemczech, na co wskazują niemieckie sympatje Smetony.

Wywiad z min. Zaleskim

Wiedeń, 31 grudnia. (PAT.). „Neues Wiener Journal" zamieszcza wywiad z polskim ministrem spraw zagranicznych, Zaleskim, który zaznaczywszy pokojowe tendencje polityki zagranicznej Polski, oświadczył, że Polska nietylko słowem, ale i czynem, dowiodła swoich nastrojów pokojowych, stwierdzając kilkakrotnie w Genewie swą gotowość do daleko idących kompromisów, o ile podstawy tych kompromisów nie uszczuplają żywotnych praw i interesów.

Spodziewam się — mówił minister — że pokojowy nastrój Polski przyczyni się w znacznym stopniu do tego, że pokojowy i republikański duch, którym jest owiana większość narodu niemieckiego i odpowiedzialne czynniki w Niemczech, które w tym duchu pracują, będą miały dostatecznie silne poparcie wobec dążności, przeciwdziałających konsolidacji pokojowej i przeciw uszanowaniu praw narodowych. Co do Litwy, zaznaczył minister, że Polska, wbrew tendencyjnym doniesieniom, które pojawiły się w prasie, niema zamiaru mieszania się do spraw litewskich.

O rozbrojenie Niemiec

Paryż, 31 grudnia. (A.W.). W dniu wczorajszym odbyło siv tu tajne posiedzenie Rady ambasadorów, na którem omawiano ostatni raport komisji kontrolującej w Niemczech, w związku z dalszemi zbrojeniami Niemiec na granicy prowincji wschodnio - pruskiej. Zdaniem komisji kontrolującej, należałoby przedsięwziąć szereg środków dla zapobieżenia incydentom lub wypadkom, jakieby na granicy wschodniej Niemiec mogły się w najbliższym czasie wydarzyć.

Wojna w Chinach

STANOWISKO JAPONJI.

Paryż, 31 grudnia. (PAT.). „Le Matin" donosi, iż ambasador japoński w rozmowie z Briandem oświadczył, że Japonja przyłącza się do polityki ostrożności i wyczekiwania, stosowanej przez Francję wobec Chin.

Wycofanie wojsk amerykańskich z Nikaragui?

Paryż, 31 grudnia. (PAT.). „Chicago Tribune" donosi z Waszyngtonu, że dzięki interwencji prezydenta Coolidge, który pragnie, aby Stany Zjednoczone zachowały neutralność w stosunku do Nikaragui, departament stanu zarządził wycofanie amerykańskich wojsk marynarskich z Nikaragui. Wojska te zostaną zatrzymane jedynie w kilku punktach i to wyłącznie w celu zapewnienia ochrony interesów amerykańskich.

Vandervelde o polityce niemieckiej

Berlin, 31 grudnia. (PAT.). „Berliner Tageblatt" ogłasza wywiad z belgijskim ministrem spraw zagr. tow. Vanderveldem. Kierunek najbliższej polityki europejskiej oświadczył minister — jest ściśle związany z tem, jak zostanie rozwiązane przesilenie gabinetowe w Niemczech. Ze stanowiska pacyfikacji stosunków ogólnoeuropejskich sprawę tę należy obecnie uważać za najważniejszą. Zwycięstwo prawicy oznaczałoby możliwość przywrócenia ustroju monarchistycznego, a więc w następstwie nowe niebezpieczeństwo wojny odwetowej. Pomyślne załatwienie dla Niemiec w niedalekiej przyszłości sprawy długów wojennych, odszkodowania i okupacji stanie się dopiero wówczas aktualne, gdy Niemcy będą w stanie dać gwarancje mocarstwom europejskim, że rząd niemiecki w dalszym ciągu będzie prowadził politykę pokojową i usunie niebezpieczeństwo, grożące ustrojowi republikańskiemu i pokojowi europejskiemu ze strony militaryzmu niemieckiego.

Zaniepokojenie amerykańskich kapitalistów o lokaty W Meksyku

Waszyngton, 31 grudnia. (PAT.). Dziś wchodzi w życie nowa ustawa meksykańska o eksploatacji terenów naftowych. Rząd meksykański oświadczył, iż zastosowanie jej w praktyce nastąpi niezwłocznie. Wobec możliwości konfiskaty sum, ulokowanych przez obywateli amerykańskich w meksykańskich przedsiębiorstwach naftowych, które to sumy sięgają 170 milj. funtów szterlingów, towarzystwa naftowe i politycy ze wszystkich partji zwrócili się w Waszyngtonie z zapytaniem, co zamierza on przedsięwziąć dla obrony interesów obywateli amerykańskich. Według ostatniej wiadomości w Meksyku panuje pogląd, że amerykańskie i inne towarzystwa naftowe odmówią zastosowania się do przepisów wzmiankowanej ustawy.

Teror na Kaukazie

Moskwa, 31 grudnia. (AW.). Teror na Kaukazie, w szczególności zaś w Gruzji, przyjmuje coraz poważniejsze rozmiary, przypominając stan w jakim znalazła się Gruzja, bezpośrednio po okupowaniu jej przez armję sowiecką. Według posiadanych tu informacji miano wykryć jakąś nową „wywrotową" organizację gruzińską, w związku z czem dokonano kilkuset aresztowań, przyczem większość uwięzionych wysłana została do Rosji środkowej. Nastąpiły dalsze rozstrzeliwania.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI T U R-a
Al. Jerozolimskie 6 m. 4

Sekretarjat czynny od 5 do 7 pp.

UCZELNIA.

Poziom szkoły średniej. Program roku bieżącego odpowiada V-ej klasie szkoły średniej. Wykłady codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel. Adres: Nowolipie 29 IV-te piętro.

KURSY.

I. Ogólnokształcący. V oddział straży ogniowej; wykłady codziennie 4 — 6 pp. Przedmioty: polski, arytmetyka i nauka o Polsce. Dwa poziomy: niższy i wyższy.

II. Techniczny na Woli dla metalowców, połączony z praktycznemi ćwiczeniami. Lekcje w poniedziałki i piątki od 7 — 10 wiecz. w lokalu P. P. S., Wolska 44.

III. Języka polskiego na kole „Powązki", Dzielna 95; co poniedziałek 7 wiecz.

IV. Języka niemieckiego na kole „Śródmieście", Al. Jerozolimskie 6, środy i soboty 8,30 — 9,30.

V. Społeczny — dla członków Zw. Zaw. Gazown. — rozpocznie swe prace w styczniu.

ODCZYTY CYKLOWE.

Koło „Wola" — Wolska 44 — soboty 7 wiecz. Kwestja socjalna w dziejach — M. Serejski.

Koło „Powiśle" — Solec 68 — piątki — 7 wiecz. Katolicyzm a postęp — Markowski.

Koło „Praga" — Brukowa 29 — Historja pracy w rozwoju ludzkości — soboty — 7 wiecz. — Krzesławski.

Pojedyńcze (w związkach zawodowych):

1. Zw. Zaw. Prac. Gazowni — soboty — Kasyno, Ludna 10.
2. Zw. Zaw. Drukarzy, co druga środa — 8 wiecz. — Bednarska 24.
3. Zw. Zaw. Miejskich — w czterech oddziałach Straży Ogniowej.
4. Zw. Zaw. Tramwajarzy — Wolska 19, 7 wiecz. — czwartki.
5. Związek automobilistów.

KÓŁKA SAMOKSZTAŁCENIOWE.

Śródmieście — wtorki 8 wiecz. kierownik — W. Landau.

Wola — Wolska 44. Poniedziałki — 7 wiecz. kierownik — Lange.

Praga — Brukowa 29 — czwartki, 7 wiecz. kierownik — Lange.

Bibljoteka (Al. Jerozolimskie 6) czynna w poniedziałki, środy i soboty od 7 — 9 wiecz. Opłata miesięczna 30 groszy, wpisowe 1 zł. Tomów 3,500. Bibljoteczki ruchome: I-sza na Czerniakowie, II-ga w Zw. Chemicznym.

Czytelnia Pism (Al. Jerozolimskie 6). Czynna codziennie od 7—9 wiecz. Pism 160. Wejście 5 groszy.

Wydawnictwa. Ostatnio ukazała się 19-ta z kolei broszura tow. Rutkiewicza p. t. „Co dają robotnikom Kasy Chorych".

Wycieczki. Organizowane w niedziele i święta. Ogłoszenia w „Robotniku".

Przedstawienia w dzielnicach robotniczych. Ostatnie odbyło się w grudniu na N. Brudnie. Grano „Romantycznych" w wykonaniu uczniów Państw. Szkoły Dramatycznej. Przewidywane są dalsze przedstawienia tego rodzaju tudzież wieczory literackie.

CHÓRY.

I-szy chór zbiera się w środy i soboty (Chłodna 29) o 7 wiecz. Chór męski.

II-gi chór — wtorki i piątki (Solec 68) 7 wiecz. Chór mieszany.

III-ci chór — czwartki 8,30 wiecz. Chór mieszany.

IV-ty chór organizuje się na Pradze (Brukowa 29).

Są czynione przygotowania do popisu chórów robotniczych.

WARSZAWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY.

Poradnia Prawna wtorki i środy od 6—7 (Al. Jerozolimskie 6).

Spółdzielnia „Turowiec". Ubiory organizacyjne, znaczki i t. p. Czynna codziennie 6 — 7 wiecz. Al. Jerozolimskie 6.

Praga (im. Okrzei) Brukowa 29. Sekretarjat czynny 7 — 9 codziennie. Odczyty w soboty. Koło Samokształceniowe. Drużyna sportowa. Sekcja dramatyczna. Bibljoteka.

Powązki (im. L. Misiołka). Dzielna 95. Sekretarjat czynny codz. 7 — 9. Odczyty co czwartek. Drużyna sportowa. Gromada Harcerska. Gazetka. Sekcja Dziecka.

N. Brudno (im. St. Żeromskiego) — Syrokomli 22. Sekcja Dramatyczna. Drużyna Sportowa. Zebrania w piątki.

Wola (im. Mireckiego) — Wolska 44. Odczyty w soboty. Zespół muzyczny. Sekcja bokserska. Bajki dla dzieci co niedziela. Kółko samokształcenia.

Jerozolima — Chłodna 41. Zebrania w piątki. Chór. Sekcja dramatyczna. Drużyna Sportowa. W soboty i niedziele — wieczornice.

Śródmieście (im. Waryńskiego) Al. Jerozolimskie 6. Kółko samokształceniowe. Odczyty co drugi piątek. Zaspół muzyczny. Chór. Sekcja dramatyczna.

Powiśle — Solec 68. Odczyty co piątek. Chór. Zespół muzyczny. Drużyna Sportowa. Gromada Harcerska. Gazetka ścienna.

Czerniaków — Solec 67. Odczyty co niedzielę. Sekcja dramatyczna.

Ochota — Grójecka 59. Odczyty we wtorki.

Już dawno „prezes zakładu" — wyprowadził z kuchni kucharza i kazał łyżką w lśniący rondel starannie odczyszczony — złoty... Łyżką uderzyć dwanaście razy. Potem światło zgasło na chwilę i wszyscy się całowali w wielkich knajpach wielkiego miasta.

Pocałował się Felo ze Zbyszkiem.. Karol z Maciejem.. Hrabia z bankierem, makler z bookmacherem...

Jak demokratycznie — to demokratycznie.

— Przecież jesteśmy wszyscy jednego narodu syny! jednej matki dzieci! Tworzymy jakby wielki obóz...

Tu zaciął się toastujący baron. Czkawka — i ani rusz dalej...

Muzyka. — Jazz - band! Kelner. — Wina!

I tylko Adam zalany łeb gładzi.

— Perły — to są takie podobno ranki — łzy... Mój Boże, a tyle pieniędzy kosztują!.. Skąd ja to?.. Chyba trzeba będzie... A no — trudno... Inaczej — to Wandka... Ona, kiedy czego chce — mus!... Inaczej — to gotowa...

Wzdrygnął się. Pije... Honor — żona... Nie może pozwolić... Chociaż inni... — ot choćby ten Klotze z tym Baronem.

— Honor — psiakrew!.. Pijmy! Trącił się Tolo z Adamem życząc sobie lepszego roku...

— Wszystkiego najlepszego! Wszystkiego naj.... A żeby tak widelcem w oko — nożem w brzuch... Żeby go!...

Teraz Zbyszek całuje się z bankierem a hrabia z maklerem.

Coraz demokratyczniej...

— My wszyscy — jeden wielki naród -- jeden obóz!...

— Jaki łobuz — co za łobuz?... Bełkoce urażony i odpowiednio zalany Zbyszko.

Na jedwabistej szyi pani Janowej lśni drobniuteńki, cieniutki sznureczek. To perły — prawdziwe — łzy!..

Patrzy Adam, — oczy mu zaświeciły...

Podbiedz, chwycić, zerwać!..

Dla Wandzi, — żeby tylko!...

Ale nie...

Ten Krongold już proponował — kombinacja — i tyle...

— Niechaj żyje przyszły rok! — Wrzasnął zalany Zbyszek i tańczy shimmy z panią Nisenson.

Karol znowu składa życzenia hrabiemu — makler — mecenasowi. Najserdeczniejsze życzenia „Wszystkiego najlepszego", a w duchu:

— Bodaj cię szlag!.. żeby cię pokręciło — ty zbóju!...

A po ulicach wielkiego miasta tańczy wicher, od wielkich lustrzanych szyb odbity, pędzi tam, gdzie niema szyb...

Zimny łeb wciska, oślizgłę gębą otwiera i gada — życzenia noworoczne.

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU

Kraków

STRAJK DRUKARZY W MAŁOPOLSCE ZACHODNIEJ.

Związek właścicieli drukarń Małopolski zachodniej wypowiedział przed miesiącem umowę zbiorową, zawartą 5 stycznia 1926 r. między związkiem właścicieli drukarń a związkiem drukarzy w Krakowie.

29 b. m. związek właścicieli drukarń nadesłał pismo z projektem nowego cennika od Nowego Roku, który to projekt obniża dotychczasowe płace o 40 do 50 procent. W związku z tem odbyło się onegdaj walne zgromadzenie drukarzy i personelu pomocniczego. Uchwalono odrzucić projekt cennika, wysunięty przez gremjum właścicieli drukarń i od piątku, g. 6-tej wiecz., rozpocząć strajk we wszystkich drukarniach. Strajk miał objąć zarówno drukarzy, jak i personel pomocniczy.

Dotychczasową umowę podpisały już następujące wydawnictwa: „Naprzód", „Czas", „Ilustrowany Kurjer Codzienny", „Nowa Reforma' i „Nowy Dziennik'. Natomiast wydawnictwo „Głosu Narodu" nie przystało na przedłużenie wspomnianej umowy. Pismo to ukazało się wczoraj wieczorem w zmniejszonym formacie.

EPIDEMJA GRYPY.

Od dłuższego czasu panuje w Krakowie epidemja grypy. Przebieg choroby nie jest ciężki, chociaż przeciąga się ona kilkanaście dni. Chorobie towarzyszy silna gorączka, dochodząca do 40 stopni, oraz uporczywy kaszel.

Lwów

KRADZIEŻ W „ORBISIE".

Biuro centralne „Orbisu" we Lwowie obrabowane zostało przez bandę włamywaczy z 14 tys. zł. Pieniądze skradzono z kasy ogniotrwałej. Były one asekurowane.

Poznań

TRAGICZNY WYPADEK.

Pociąg kurjerski Warszawa — Poznań, w pobliżu Kobylnicy, przejechał kobietę, nazwiska której dotąd nie ustalono. Na dworzec poznański lokomotywa wjechała obryzgana krwią, przyczem na kołach i buforach wisiały strzępy ciała i ubrania. Depesza z Koybylnicy nie wyjaśnia dostatecznie czy ma się tu do czynienia z wypadkiem, czy też zamachem samobójczym.

RUCH ROBOTNICZY

BEZPRZYKŁADNIE SKANDALICZNE WYMUSZANIE ZE STRONY PRACODAWCÓW.

Wczoraj, o godz. 7.30 wiecz. w restauracji hotelu Europejskiego wybuchł włoski strajk kucharzy z powodu niewypłacenia zaległości za nadliczbowe godziny i przepracowane święta przez 9 miesięcy, łącznie 18 tys. złotych. Restauracja przez to została unieruchomiona. Związku prac. gastron. nie chciała centrala telefoniczna hotelu łączyć ze strajkującymi. Strajk trwa.

Prócz należności pieniężnych kucharze domagają się uznania Zw. zaw., co do tej pory było uniemożliwione przez specjalną umowę narzuconą pracownikom. Umowa ta zabraniała pracownikom należenia do Związku, wykonywania uchwał organizacyjnych i t. p., jako gwarancję zaś dotrzymania tej umowy ze strony pracowników pobrano od nich weksle in blanco na tysiąc złotych od osoby. Chcąc steroryzować strajkujących, Dyrekcja zakładu grozi oddaniem tych weksli do protestu.

To postępowanie kapitalistów jest wprost potworne. Jakiej chciwości i bezczelności potrzeba na to ,aby w podobnie zdradziecki sposób usidłać ludzi ciężko pracujących. Właściciele nie cofnęli się przed wykorzystaniem tego chytrego sposobu ujarzmienia pracowników, mimo, że zalegają z wypłatą zaległości 9 miesięcznych. Trzeba na to nie mieć ani trochę wstydu!

USTALENIE WARUNKÓW PRACY NA ROBOTACH PUBLICZNYCH.

W środę w województwie warszawskiem zebrała się specjalna komisja złożona z przedst. Min. Robót Publicznych, Min. Pracy, Min. Spr. Wojskowych i delegatów województwa Warszawskiego w sprawie ustalenia warunków pracy na podmiejskich robotach publicznych.

Jak się dowiadujemy na Konferencji nie uzgodniono stanowiska, nowa konferencja została zwołana na poniedziałek do inspektoratu pracy 2-go okręgu.

O PRZESTRZEGANIE UMOWY W PRZEMYŚLE PIEKARSKIM.

Pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy inż. Bohuszewicza odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli obydwuch zainteresowanych stron w sprawie nieprzestrzegania umowy zbiorowej, obowiązującej w piekarniach żydowskich. Obecni byli również delegaci ogólnego robotniczego związku spożywczego. Sprawa ta posiada szersze znaczenie, albowiem zatarg objąć może cały przemysł piekarski.

Przedstawiciel związku właścicieli piekarń żydowskich oświadczył, że nie mogą oni w całości dotrzymywać umowy.

Dalsza wymiana zdań nie doprowadziła do pomyślnych wyników.

Zamykając konferencję, przewodniczący wezwał właścicieli piekarń do wywiązywania się ze swych zobowiązań i oświadczył, że o ile umowa nie będzie nadal przestrzegana, odpowiedzialność za konsekwencje poniosą właściciele piekarń żydowskich.

REDUKCJA NA MIEJSKICH ROBOTACH PUBLICZNYCH.

Od 1 stycznia 1927 r. magistrat m. stoł. Warszawy zwalnia 150 bezrobotnych dotąd zatrudnionych z funduszu bezrobocia. Od nowego roku pozostanie zatrudnionych na omawianych robotach w ten sposób 3,100 bezrobotnych. Ulegających redukcji obiecało zatrudnić min. robót publicznych. Jest to ostatnia redukcja na uprzednio opracowanym planie.

DOŻYWIANIE DZIECI BEZROBOTNYCH.

Od 1 stycznia sekcja pomocy dzieciom Stołecznego Obywatelskiego Komitetu pomocy bezrobotnym,, mieszczącą się przy Polskim Komitecie pomocy dzieciom, wznawia dożywianie dzieci, przerwane z powodu wakacji letnich oraz epidemji szkarlatyny. Dożywianie dzieci polega na wydawaniu im w domach prywatnych obiadów. Przed wakacjami liczba tych obiadów sięgała 260 dziennie. Obecnie przewidywane jest powiększenie tej ilości. Sekcja ma zarejestrowanych jednak 600 dzieci, zakwalifikowanych przez P. U. P. P. i z tego względu zmuszona była narazie zamknąć dalsze zapisy. Jest nadzieja, że wszyscy zarejestrowani będą uwzględnieni w najbliższym czasie.

Z ŻYCIA PARTJI

O. K. R. Warszawa - Podmiejska. Posiedzenie Egzekutywy O. K. R. odbędzie się we wtorek, dn. 4 b. m., o godz. 7 wiecz. w lokalu „Robotnika".

Ruch zawodowy

Do wszystkich Oddziałów Zw. Zaw. Dozorców Domowych i Służby Dom. w Rzeczypospolitej Polskiej. Z powodu Nowego Roku zasyłamy wszystkim towarzyszkom i towarzyszom serdeczne życzenia.

Za Wydz. Wyk. Zarządu Gł.
Prezes E. Dąbrowski
Sekretarz S. Lipiński.

Ruch młodzieży

Akademja młodzieży. Koło Powązkowskie T. U. R. im. L. Misiołka urządza, w związku z jubileuszem 5 lat istnienia Koła, akademję uroczystą w niedzielę, dnia 2-go stycznia, o godz. 5 m. 30 w lokalu Koła, Dzielna 95.

Ruch kult.-oświatowy.

Komisja kulturalno-artystyczna przy Radzie Związków Zawodowych zawiadania, że wydaje bilety na przedstawienia ulgowe do teatru Narodowego: na sztukę „Don Juan" na dzień 3 stycznia o godz. 8 wieczorem i na „Uśmiech losu" na dzień 10 stycznia.

Bilety wydaje Robot. Wydział Wychowania Dziecka, Warecka 7, od godz. 4 do 6 i pół wieczorem, oraz Księgarnia Robotnicza, Warecka 9.

ZJAZD Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej

Prezydjum Kom. Wyk. zawiadamia, że IV Zjazd Z. N. M. S. odbędzie się w dn. 5 i 6 stycznia r. b. we Lwowie.

Otwarcie Zjazdu nastąpi 5-go o godz. 10-ej w sali Zw. Zaw. Drukarzy, ul. Piekarska 18. Dalsze obrady odbywać się będą w lokalu T. U. R. — Rynek 8.

Delegaci winni posiadać pisemne upoważnienia. Noclegi we Lwowie dla delegatów są bezpłatne.

Ulgi kolejowe spodziewane w drodze powrotnej w wysokości 66% (opłata przy powrocie 33%).

Biuro Zjazdowe mieści się na ul. Sykstuskiej 21, red. „Dziennika Lud.", telefon 24.

Członkowie Kom. Wyk. winni stawić się 5-go o godz. 9½ na ul. Piekarską.

MAGISTRAT MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY

niniejszem ogłasza, że zgodnie z § 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1924 roku (Dz. Ustaw z dnia 21.VI. 1924 r. Nr. 51) i stosownie do § 53 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 czerwca 1926 roku (Dz. Ustaw z dn. 29.VII. 1926 r. Nr. 75).

Projekt Preliminarza Budżetowego na okres od 1.IV. 1927 r. do 31.III. 1928 roku wszystkich wydziałów i instytucji Magistratu m. st. Warszawy

wyłożony został do publicznej wiadomości od dnia 5 stycznia 1927 roku na orzeciąg dni siedmiu w lokalu Wydziału finansowo podatkowego, sekcja pgólna (gł. gmach Magistratu. ul. Senatorska Nr. 14, środkowa oficyna, II piętro): gdzie może być przeglądany przez płatników danin komunalnych celem wnoszenia spostrzeżeń i zarzutów.

KRONIKA

Teperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 4°,7, najniższa 2°,2. W Zakopanem rano było pochmurno, temperatura + 2°, najniższa z nocy — 0°, śniegu 6 ctm.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: na wschodzie i południowym wschodzie pochmurno i dżdżysto, na południu, zachodzie i północnym wschodzie— najpierw pochmurno, potem pogoda zmienna z przelotnymi deszczami i lekkim spadkiem temperatury. Przymrozki na północnym wschodzie. W całym kraju temperatura powyżej 0°. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry zachodnie, potem północno-zachodnie.

Zmiany w godzinach nadawania Radjostacji Warszawskiej. Program godzin nadawania radjostacji warszawskiej ulega zasadniczej zmianie od dn. 2 b. m.

Codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 15 do 15,15 nadawany będzie komunikat gospodarczy oraz komunikat meteorologiczny, który zostaje wprowadzony od dn. 2 b. m. Dwa razy tygodniowo retransmitowane będą koncerty z Filharmonji, a mianowicie w niedzielę od godz. 15 do 17 oraz w piątki od 20,15 do 22,30. Pięć razy w tygodniu retransmitowany będzie jazz-band z Dużej Ziemiańskiej. W poniedziałki i czwartki od godz. 18 do 18,45, w niedziele, środy i soboty od 22,30 do 23,30.

Pozatem przesunięta została godzina nadawania „Rozmaitości", które od jutra wygłaszane będą o godz. 18,40.

WYPADKI

ZASTRZELENIE BANDYTY.

Zastrzelony wczoraj rano na placu między ul. Kolską a Spokojną bandyta, Władysław Soja, dezerter wojskowy, rozpoczął swą karjerę bandycką przy napadzie na mieszkanie właścicielki sklepu spożywczego przy ul. Widok 24, Anzelmy Marzec, w lutym 1926 r. Wówczas to bandytę Soję ujęto na rogu ul. Marszałkowskiej i Widok, zaś wspólnik jego, Jan Matuszewski, był schwytany, mimo ostrzeliwania się, przy ul. Marszałkowskiej Nr. 111. Matuszewskiego sąd skazał na 8 lat więzienia, zaś Soja zdołał uniknąć sądu, ponieważ dwukrotnie uciekał, raz ze szpitala wojskowego przy ul. Zakroczymskiej, drugi raz — z więzienia wojskowego przy ul. Dzikiej. Po ostatniej ucieczce Soja co pewien czas dawał znać o sobie, grasując przeważnie w dzielnicy staromiejskiej. Po olbrzymiej obławie Soja uciekł na prowincję, gdzie dokonywał napadów na drogach. Przed kilku dniami policja otrzymała informacje, że niebezpieczny bandyta odwiedza mieszkanie wdowy po złodzieju, niejakiej Kempisty przy ul. Stawki Nr. 71, wobec czego „melina" ta była pod stałą obserwacją. Już w wigilję ubiegłych świąt policja zastała bandytę w mieszkaniu Kempisty, lecz zdołał on umknbć drugiem wyjściem. Wczoraj jednak Soja wpadłszy w pułapkę sześciu będących na czatach wywiadowców, ratował się ucieczką ul. Stawkami i Okopową w stronę Spokojnej. Uciekając bandyta strzelał z dwuch rewolwerów. W chwili, gdy Soja dopadł do parkanu na tyłach domu Nr. 20 przy ul. Spokojnej, dosięgły go kule wywiadowców i wówczas padł trupem na miejscu.

WYKRYCIE POTAJEMNEJ FABRYKI PAPIEROSÓW.

Inspektor kontroli skarbowej, p. Dąbrowski, komisarz Kłys i rewident Rowiński przy ul. Dzikiej Nr. 46 wykryli potajemną fabrykację papierosów „Grand Prix". Na miejscu znaleziono 6 pudełek po 500 sztuk papierosów, 25 pudełek po 20 sztuk już gotowych w oryginalnych pudełkach monopolowych „Grande-Prix" i pudełko zawierające 307 sztuk. Ogółem znaleziono 3807 sztuk. Następnie znaleziono 7,000 gilz z oryginalnymi orzełkami i napisami monopolowymi, 2 stemple, 2 maszynki do robienia papierosów, nożyce do obcinania tytuniu, wagę i 15 klg. tytuniu oraz opakowania do papierosów.

WYKRYCIE KRADZIEŻY.

Ze sklepu z samochodami p. f. „Tatra-Auto" w Al. Jerozolimskich Nr. 14 przez wejście od podwórza dostali się złodzieje i skradli różne części samochodowe wartości 750 zł. Przeprowadzone przez policję 10 komisarjatu dochodzenie ustaliło, że sprawcami kradzieży byli: syn dozorcy tegoż domu, Henryk Dobrowolski, oraz Wacław Lipiński, również syn dozorcy domu przy ul. Emilji Plater Nr. 34. Skradzione części samochodowe odebrano, zaś obu sprawców kradzieży zatrzymano.

ROZBICIE KASY OGNIOTRWAŁEJ.

Kasiarze dokonali nocy ubiegłej wyprawy na kasę ogniotrwałą. Tym razem za teren wybrali magazyn maszyn do szycia p. f. „Singer Sewing machine C-o", mieszczący się przy ul. Senatorskiej Nr. 6. Kasiarze dostali się od strony podwórza. Posiłkując się, jak zwykle, „rakiem", kasiarze rozpruli prawy bok kasy, zabierając całą zawartość w sumie 140 zł. Na miejsce przestępstwa przybyli przedstawiciele 12 komisarjatu i urzędu śledczego i prowadzą energiczne dochodzenie.

TEATR i MUZYKA

QUI PRO QUO. — „Arka Noego".

Program poprzedni, który był prawdziwym clou tegorocznych programów podziemnego teatrzyku, zeszedł w pełni powodzenia, ustępując miejsca równie urozmaiconej, choć nieco mniej wesołej rewji. Monologi, djalogi i piosenki są rzeczą dobrą jednakże, o ile w programie jest ich za dużo i o ile jednocześnie daje się odczuć brak satyry politycznej to efekt całego programu słabnie. W programie obecnym jest tylko jeden numer satyryczno - polityczny co prawda b. dobry, ale publiczność z chęcią wykrzyknęłaby, jak w dancingach „mało, mało".

Prócz owej „Arki Noego" widz wspomina przedewszystkiem p. Zimińską, której parodja piosenek Krukowskiego jest poprostu arcydziełem. Publiczność, której najnowszym ulubieńcem jest Krukowski, wraz ze swym repertuarem, poprostu nie wie kogo ma więcej oklaskiwać oryginał czy sobowtór.

Z pośród pozostałych numerów programu wymienić należy tańce niezrównanej pary tancerzy: Parnelów, którzy prócz kilku charlestonów odtwarzają jeszcze niezmiernie interesujący taniec fakira.

Nutką liryczną jest obrazek wigilijny, malujący smutny los „tych trzecich", pełna goryczy piosenka „Brzydkiej" - Zimińskiej i dziwny niezwykle silny, tak w charakteryzacji jak i ekspresji dramatycznej, monolog Klauna — Ordonówny.

Że conferencier'ka spoczywa w rękach Jarosy'ego więc cały program idzie składnie i nikt nie ma czasu się nudzić.

Ika.

OLIMPJA.

Pod bokiem poważnych teatrów, skarżących się na ciężkie czasy, wyrastają teraz coraz częściej teatrzyki „rewjetkowe", do niedawna „kabaretami" zwane. Przybywają wciąż nowe, a jakkolwiek i tu słyszy się wyrzekania na trudne warunki bytu, publiczność darzy te przybytki roześmianej muzy widoczną sympatją i często po brzegi wypełnia ich widownie.

Motywy tego powodzenia są, oczywiście, wielorakie. Niewątpliwie jednak główną przyczynę stanowi aktualność spraw, poruszanych w t. zw. „rewjach" i oświetlanie kwestji dnia w sposób mniej więcej zgodny z nastrojami opinji lub też opinję tę drażniący... na wesoło.

Bardzo pod tym względem znamienne jest powodzenie dwu programów „Olimpji", donidawna „kabaretu" niezbyt popularnego, który wszakże ostatniemi czasy wysunął się do pierwszego szeregu tego rodzaju instytucji, stając tuż obok „Qui pro quo" i „Perskie oko".

Programem, który przedewszystkiem na „Olimpję" zwrócił uwagę, była „rewja" p. t. „Precz z rozwodami"! Była to parodja publicznego wiecu na żywotny dziś temat ślubów cywilnych. Występujący tu mówcy ośmieszali kołtuństwo przeciwników reformy, oraz tchórzostwo i niezdecydowanie jej liberalnych zwolenników.

Nie mniejszem powodzeniem cieszy się „rewja" obecnie grana p. t. „Loża masońska". Tu również ostrze satyry skierowane jest przeciw popularnej tępocie, która węszy wszędzie robotę masonów, przypisując ich tajnej organizacji jakieś olbrzymie wpływy. Autor „Loży" przedstawia w tym ‚skeczu" zabawne perypetje matołka - kamienicznika, który chcąc znaleźć poparcie masonów przeciw ochronie lokatorów, wystrychnięty zostaje na dudka. Zamiast bowiem do loży, dostaje się w środowisko drwiących z kołtuna artystów, którzy na jego benefis symulują organizację masońską, tak mu ją prezentują, jak sobie lożę przedstawia pospolity czytelnik „Dwugroszówki".

Zarówno powodzenie „rewji" „Precz z rozwodami", jak i „Loży masońskiej" charakteryzuje w pewnym stopniu obecne nastroje Warszawy. Już z tego względu ostatnie programy „Olimpji" zasługują na uwagę. Pozatem udała się teatrowi temu dowcipna parodja „Trędowatej". Tak więc obok satyry społecznej mamy tu i satyrę literacką.

Podnieść też należy doskonałą grę artystów. W skeczach tych występują pp.: Dobosz - Markowska, Skwierczyńska, Wielborska, Jastrzębiec, Szerszyński, Wirski, Stróżewski, Chrzanowski, Kalinowski oraz gościnnie Benedykt Hertz (autor „Loży").

Quid.

Teatr Wielki. Dziś „Straszny dwór".

Jutro dwa przedstawienia: pop. „Jaś i Małgosia" i „Wieszczka lalek", wiecz. „Halka".

Teatr Narodowy. Codziennie „Uśmiech losu".

Dziś pop. o godz. 4 „W miłosnym labiryncie". W niedzielę o godz. 3.30 „Safanduły".

Teatr Letni. Codziennie „Albatros".

Dziś i w niedzielę o godz. 4 pop. „Tajemnica powodzenia".

Teatr Polski. Codziennie „Car Paweł I".

Dziś i w niedzielę o godz. 4 pop. po cenach zniżonych „Zaczarowana królewna".

Teatr Mały. „Najdrosza moja Pegi".

W niedzielę o godz. 4 pop. po cenach zniżonych „Azais".

Teatr Ćwiklińskiej i Fertnera. „Mecenas Bolbec i jego mąż".

Dziś i w niedzielę o godz. 4 pop. „Kawiarenka".

Teatr Nowości. „Targ na dziewczęta".

W niedzielę po cenach zniżonych o godz. 4 m. 15 pop. „Lady Chic".

Teatr „Zjednoczonych" ul. Wolska 32) o godz. 8.15 „Nad przepaścią".

Teatr Odrodzony (na Pradze). „Wściekły Torreador".

Dnia 1 i 2 stycznia o godz. 4 pp. po cenach zniżonych „Historja o cudownem Narodzeniu Pańskiem".

O godz. 8 wiecz. „Wściekły Torreador".

Teatr im. Fredry. Dziś o godz. 4 pop. „Ogniem i mieczem". Wieczorem poraz pierwszy „Obrona Olsztyna".

W niedzielę o godz. 12 i 4 „Jasełka". Wieczorem „Obrona Olsztyna".

Teatr Perskie Oko. Codziennie rewja karnawałowa.

Teatr Qui Pro Quo. Codziennie „Arka Noego".

Teatr „Eldorado". Codziennie „Trzymaj fason".

Teatr „Olimpja". „Loża masońska".

Nowy Rok dla dzieci w Filharmonji. Dziś o godz. 3 popoł. w wielkiej sali Filharmonji dziatwa stolicy wraz z artystami powita Nowy Rok 1927. Występować będą p.p.: Balcerkiewiczówna, Malicka, Mazarekówna, Zboińska - Ruszkowska, Frenkiel, Małkowski, Zelwerowicz, balet plastyczny T. Wysockiej oraz kapelmistrz Hirschfeld. Pozostałe bilety w kasie Filharmonji od 10 rano.

Z Filharmonji. Jutro (w niedzielę) odbędzie się poranek, poświęcony muzyce skandynawskiej. Dyrygować będzie p Jan Niwiński (dyrektor konserwatorjum w Abo w Finlandji), a solistami będą p p.: Millerowa Stefanja (śpiew) i Fliederbaum Mieczysław (skrzypce).

Jutro na popołudniowym koncercie symfonicznym pod dyrekcją p. Tadeusza Mazurkiewicza wystąpi pianistka p. Marja Mirska i wykona koncert e-moll Chopina. W części orkiestrowej usłyszymy uwerturę „Faust" Liszta i poemat symfoniczny „Paweł i Gaweł" Wallek-Walewskiego.

Teatr dla dzieci w gmachu b. teatru Niewiarowskiej (Jasna 3). W niedzielę, 2 b.m., o godz. 12 m. 15 w poł. odbędzie się 15-te w sezonie przedstawienie dla dzieci. Dane będą: „Z zaczarowanego ogrodu" oraz pantomina baletowa „Zaczarowane laleczki".

Z teatrów świetlnych

Kino Stylowy. Buster Keaton w „10,000 narzeczonych".

Kino Apollo. „Djabelski cyrk" z Normą Shearer.

Kino Filharmonja. „Urwipołeć" z Harry Liedtke i „Papa jest zajęty" z Heroldem Lloydem i Bebe Daniels.

Kino Colosseum. „Światło Azji".

Kino Palace. „Trędowata".

Kino Wodewil. „Krysia Leśniczanka".

Kino Splendid. „Studnia Jakóba".

Kino Pan i Corsa. „Białe noce".

Teatr Komedja. „Lucrezia Borgia".

Teatr Miejski. Pat i Patachon w filmie „Don Kiszot".

Pokwitowania

Na Sanatorjum w Rudce. W 6 bolesną rocznicę śmierci ukochanego brata, Norberta Glasa — siostra składa zł. 5.

Na choinkę dla dzieci. Ob. Włodzimierz Kampiani z Łucka zł. 10.

Dla T-wa Polskiego Żałobnego Krzyża, Oddziału Pow. w Radzyminie. Maszyniści Opery Warszawskiej zł. 24.

Na fundusz prasowy. Bezimiennie z Konina zł. 5.

Na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych. Wiktorja Rożenowa zł. 25.

Na „Nasz Dom" w Pruszkowie. Ob. Łopatto zł. 5.

Na Robotniczy Wydz. Wych. Dziecka. Redakcja i administracja „Robotnika" zł. 45,75. W rocznicę śmierci Heleny Oleckiej — siostrzenica zł. 10.

ZE SPORTU

Warszawa bije Wilno w siatkówce 2:0.

W czwartek odbył się w szkole Ronthalera (Polna 46) mecz siatkówki pomiędzy reprezentacjami szkół średnich Wilna i Warszawy. Zwyciężyła reprezentacja szkolna stolicy w stosunku 2:0 (15:3 15:14). Sędziował p. Chrapowicki. Publiczności 100 osób. Pozatem odbyły się dwa przedmecze, a mianowicie: A. Z. S. II — Polonja II 2:0 i repr. szkolna Warszawy — A. Z. S. 2:0.

W dniu dzisiejszym (sobota) odbędzie się mecz siatkówki pomiędzy reprezentacją wileńskich szkół średnich a reprezentacją warszawskich szkół wyższych o godz. 13 w szkole Ronthalera (Polna 46).

Lekko-atletyczne rekordy polskie

Lista oficjalnych rekordów polskich w konkurencjach męskich, uznanych przez P. Z. L. A., przedstawia się, jak następuje:

BIEGI PŁASKIE.

60 m. — Szenajch (Warsz. 6,9 s.
100 m. — Szenajch (Warsz.) 10,9 s.
200 m. — Weiss (AZS.) 22,7 s.
400 m. — Weiss (AZS.) 51 s.
800 m. — Ołdak (AZS.) 1:58,4.
1000 m. — Foryś (Warsz.) 2:34,1.
1500 m. — Jaworski (AZS.) 4:09,4.
2000 m. — Kostrzewski (AZS.) 5:48,7.
3000 m. — Freyer (Polonja) 9:05,6.
5000 m. — Freyer (Pol.) 15:51,8.
10000 m. — Freyer (Pol.) 33:07,8.
15 klm. — Freyer (Pol.) 53:45.
20 klm. — Szelestowski (Pol.) 1:18:35,7.
Bieg godzinny — Freyer (Pol.) 16,707 m.
Maraton — Freyer (Pol.) 2:56:46.

BIEGI PRZEZ PŁOTKI.

110 m. — Garczyński (Pogoń) 16,2 s.
400 m. — Kostrzewski (AZS.) 56,8 s.

BIEGI SZTAFETOWE.

4 x 100 — Polonja 45,1 s.
4 x 200 — A. Z. S. Poznań 1:38,2.
4 x 400 — A. Z. S. 3:31,6.
100-200-300-400 — A.Z.S. 2:06,2.
100-200-400-800 — A.Z.S. 3:33.

SKOKI.

Wdal — Sikorski (Pol.) 676 ctm.
Wwyż — Fryszczyn (Pol.) 180 ctm.
O tyczce — Adamczak (A. Z. S. Poznań) 3 m. 60 ctm.
Trójskok — Cejzik (Pol.) 13,37 m.

RZUTY.

Kulą — Baran (Pogoń) 12 m. 93 ctm.
Dyskiem — Baran (Pogoń) 42 m. 30 ctm.
Oszczepem — Gruner (AZS.) 57 m. 56 ctm.
Młotem — Cejzik (Pol.) 33 m. 88 ctm.

WIELOBOJE.

Pięciobój — Cejzik (Pol.) 3305,99 p.
Dziesięciobój — Cejzik (Pol.) 6329,465 p.

CHODY.

1 klm. — Kaczmarczyk (Pol.) 4:26,5.
2 klm. — Ptaszycki (Orzeł Biały) 9:23,2.
3 klm. — Wudkiewicz (Czarni) 14:24,6.
5 klm. — Wudkiewicz (Czarni) 25:28,6.
10 klm. — Wudkiewicz (Czarni) 52:30,8.

KONKURS

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Częstochowie ma do obsadzenia z dniem 1.IV. 1927 roku stanowisko starszego ordynatora w szpitalu w Rakowie, tuż pod Częstochową.

Wymagane są:

1. Odpis dyplomu, dający prawo do wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskim.
2. Curiculum Vitae:
3. Zaświadczenie odbytej przynajmniej 8-letniej praktyki w szpitalu.
4. Zaświadczenie złożenia egzaminów dyplomowych w zakresie chorych wewnętrznych i ginekologicznych (chirurgicznych),
5. Zaświadczenie o przynależności państwowej.

Wynagrodzenie 650 zł. bez żadnych innych dodatków.

Ilość godzin dziennej pracy — najmniej 4. Reflektanci winni przysłać oferty do dnia 1.II. 1927 r.

PROGRAM RADJOWY NA ŚWIĘTA

Program na dziś.

15 — 15,15. Komunikat gospodarczy.

17 — 17,25. Odczyt p. t. „Harcerstwo, rodzina i szkoła" — wygłosi p. Stanisława Czajkowska.

17,30 — 18,55. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R., prof. J. Dworakowski (dyrekcja), p. Bożenna Jarońska (śpiew), p. Leopold Dworakowski (skrzypce) i prof. L. Urstein (akompanjament). Część I. 1. Osmański: Wiązanka melodji polskich — wykona orkiestra. 2. Kolendy — odśpiewa p. Bożenna Jarońska. 3. H. Wieniawski: Legenda — wykona p. L. Dworakowski. 4. a) L. Różycki: Krakowiak z baletu „Pan Twardowski", b) Paderewski: Kołysanka i pieśń miłosna z op. „Manru", c) Noskowski: Marsz ks. Józefa Poniatowskiego — wykona orkiestra. Część II. 5. Fantazja z pieśni St. Niewiadomskiego — wykona orkiestra. 6. a) M. Karłowicz: Najpiękniejsza piosenka, b) Szopski: „Wniosłaś wiosenny ranek", c) L. Różycki: Twe usta— odśpiewa p. Bożenna Jarońska. 7. a) Karłowicz: Transkrypcja pieśni, b) Różycki: „Arja antyczna" z op. „Casanova" — wykona p. L. Dworakowski.

19 — 19,25. Odczyt p. t. „Or-Ot" — wygłosi red. Zdzisław Dębicki (Dział „Literatura polska").

19,30 — 19,45. Komunikat rolniczy.

19,45 — 19,55. Nad program Rozmaitości — wygłosi p. W. Walter.

19,55 — 20,20. Pogawędka z działu „Radjokronika" — wygłosi dr. M. Stępowski.

20,30 — 22. Koncert wieczorny. Muzyka lekka. Sygnał czasu. Informacje prasowe.

Program na jutro.

14,15 — 14,40. Odczyt p. t. „Naukowa organizacja w rolnictwie" — wygłosi p. H. Ohrt (Dział „Rolnictwo).

15 — 17. Retransmisja koncertu z Filharmonji Warsz.

17 — 17,25. Program dla dzieci.

17,30 — 18,40. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R., prof. J. Dworakowski (dyrekcja), p. K. Dewalden (śpiew) i p. K. Rzepko (wiolonczela). Część I. 1. Szubert: a) Marsz wojskowy Nr. 2, b) Moment musical, c) Impromptu As-dur — wykona orkiestra. 2. a) Schumann: Dwaj grenadjerzy, b) Skirmunt: Na fali — odśpiewa p K. Dewalden. 3. a) Noskowski: 1) Melodja, 2) Burleska, b) Widor: Canzonetta Nr. 3 — wykona p. K. Rzepko. 4. a) Kretschmer: Marsz z op. „Die Folkunger" — wykona orkiestra. Część II. 5. a) Gall: Zaczarowana królewna, b) Friedman: „Leci piosenka moja skrzydlata", c) Rimskij-Korsakow: „O gdybyś mogła znów" — odśpiewa p. K. Dewalden. 6. Mercantante: Introdukcja i chór z op. „Przysięga" — wykona orkiestra. 7. a) Perosi: Elegja, b) Sinding: Romans, c) Lacombe: Taniec — wykona p. K. Rzepko.

18,40 — 19. Rozmaitości — wygłosi p. W. Walter.

19 — 19,25. I-szy odczyt z cyklu „Potęga Państwa Polskiego w czasach jagiellońskich" — wygłosi prof. H. Mościcki. (Dział „Historja Polski").

19,30 — 19,55. Odczyt p. t. „Robotnicy — wielcy wynalazcy" — wygłosi inż. E. Porębski.

19,55 — 20,20. Odczyt p. t. „Wrażliwość w państwie roślinnem" — wygłosi prof. A. Czartkowski.

20,30 — 22. Koncert wieczorny. Wykonawcy: Chór Cecyljański z Krakowa, O. dr. Bernardino Rizzi, franciszkanin (dyrekcja), p. M. Trąmpczyńska (śpiew) i p. M. Trombini-Kazuro (fortepian). Część I. 1. Kolendy: a) B. Rizzi: „Leżę, leżę", b) B. Rizzi: „Hej, hej", c) Flasza: „A wczora z wieczora", d) Menhofer: „Ptaszkowie w lesie", e) Raczyński: „Anieli w niebie" — wykona Chór Cecyljański. 2. Fr. Brzeziński: Temat z warjacjami op. 3 — odegra p. M. Trombini-Kazuro. 3. a) Niewiadomski: „Nowy Rok bieży", b) Adam: „Noël" — odśpiewa p. M. Trąmpczyńska. Część II. 4. a) L. Różycki: Legenda, b) Wielhorski: Impromptu f-moll, c) Moniuszko-Melcer: 1) Pieśń wieczorna, 2) Prząśniczka — wykona p. M. Trombini-Kazuro. 5. a) Z. Noskowski: Stach: b) Statkowski: „Skąd pierwsze gwiazdy", c) Moniuszko: Groźna dziewczyna — odśpiewa p. M. Trąmpczyńska. 6. a) B. Rizzi: 1) L'ultima squiella, 2) Impresje deszczowe, 3) Słupy telegraficzne, 4) „Zachodzi słoneczko", b) Kazuro: Krakowiak — wykona Chór Cecyljański.

22 — 22,30. Sygnał czasu. Komunikaty.

22,30 — 23,30. Muzyka taneczna. Retransmisja z cukierni „Wielka Ziemiańska".

ROZMAITOŚCI

LINJA LOTNICZA Z KAIRU DO INDJI. — Największem przedsięwzięciem lotniczem Anglji jest linja z Kairu do Indji, uruchomiona niedawno i regularnie obsługiwana przez pocztę lotniczą. Droga prowadzi z Kairu do Portu Said, stąd do Kantary nad kanałem Sueskim, dalej wzdłuż wybrzeża Palestyny do Jerozolimy, następnie przez północną stronę Martwego Morza i pustynię arabską, do Bagdadu, skąd wzdłuż Tygrysu do Basra, a wreszcie w kierunku wschodniego brzegu Zatoki Perskiej poprzez Bendra Abbas do punktu końcowego w Karachi.

HARAKIRI Z POWODU ŚMIERCI MIKADA. — 21-letni japończyk Matoi Otta, syn bogatego kupca, przebywający od trzech lat na studjach w Europie i zarabiający na życie handlem domokrążnym, dowiedział się o śmierci cesarza japońskiego w Budapeszcie. Udał się do domu, i scyzorykiem zadał sobie ranę w brzuchu 15 cent. długości. Sprowadzono go w porę do szpitala i dzięki temu uratowano mu życie.

Jakkolwiek zapatrywać się na podobne przywiązanie do cesarza, przyznać jednak trzeba, że wśród naszych monarchistów nie znajdziemy ani jednego, któryby popełnił harakiri z miłości do króla.

WAGA ASTRONOMICZNA. — Wedle statystyki waga dorosłego człowieka wynosi na ziemi przeciętnie 150 funtów. Astronomja obliczyła obecnie, że w równych okolicznościach waga przeciętna człowieka na Merkurym wynosiłaby 64 funtów, na Venus 123 funty, na Marsie 57 funt., na Jowiszu 397 funtów, na Saturnie 177 fun., na Uranie 135 funtów.

ANEGDOTY. W towarzystwie toczyła się rozmowa o pewnej damie, równie pięknej jak — niemądrej. Pisarz francuski Tristan Bernard oświadczył, że zna tę damę od najmłodszych lat i że uchodziła za cudowne dziecko. „Cudowne dziecko, jakimże cudem?"... sypią się pytania. „Ano, mając 5 lat była ona już tak mądra, jak obecnie, gdy liczy lat 30".

Znakomity dramaturg angielski Bernad Shaw nudził się okropnie na koncercie dobroczynnym, urządzonym przez pewną wysoko „postawioną" osobę. „Czy nie uważa pan, że kwartet brzmi wspaniale?". „Owszem, owszem". „Jest on też cudownie zgrany. Ci czterej ludzie grają już razem jedenaście lat". „Jedenaście lat — powtórzył Shaw w zamyśleniu — jedenaście lat... a ja myślałem, że siedzimy tu już znacznie dłużej"...

OPIŁKI WIEDZY. Obok domu w Stratford, w którym mieszkał niegdyś Szekspir, założono ogród, w którym rośnie 300 różnych kwiatów, wymienionych w utworach Szekspira.

Najstarsza mapa nieba znajduje się w bibljotece narodowej Paryża. Powstała ona 600 lat przed Nar. Chr. w Chinach i zawiera 1400 gwiazd.

Afryka posiada tyle ziemi równikowej co wszystkie inne części ziemi razem.

KALENDARZ NA ROK 1927 „ROBOTNIKA"

STYCZEŃ

1	S	*Nowy Rok*
2	N	*Im. Jezus.* Makarego Op.
3	P	Genowefy P.
4	W	Tytusa B.
5	Ś	Telesfora
6	C	*Trzech Króli*
7	P	Lucjana i Juljana
8	S	Seweryna op.
10	N	*Marcjanny, Jukunda*
10	P	Agatona
11	W	Honoraty
12	Ś	Arkadjusza
13	C	Weroniki
14	P	Hilarego
15	S	Pawła pust.
16	N	*Marcelego, Ottona*
17	P	Antoniego
18	W	Kat. św. Piotr.
19	Ś	Henryka 13
20	C	Fabiana
21	P	Agnieszki
22	S	Wincentego
23	N	*Zaślubiny N. M. P.*
24	P	Tymoteusza
25	W	Nawr. św. Pawła
26	Ś	Polikarpa
27	C	Jana Złotoustego
28	P	Św. Agnieszki
29	S	Franciszka Salezego
30	N	*Martyny M. P. Sawiny P.*
31	P	Piotra Nolasko

LUTY

1	W	Ignacego Brygidy
2	Ś	*Oczyszczenie N.P.M.*
3	C	Błażeja bisk.
4	P	Andrzeja
5	S	Agaty panny
6	N	*Doroty, P. M. Tytusa*
7	P	Romualda
8	W	Jana z Malty
9	Ś	Apolonji
10	C	Scholastyki
11	P	Ob. N. M. P.
12	S	Eulalji P M
13	N	*Katarzyny P.*
14	P	Walentego bisk.
15	W	Faustyna
16	Ś	Juljanny
17	C	Jonata
18	P	Szymeona
19	S	Konrada pust.
20	N	*Leona i Eucharjusza*
21	P	Maksymiana
22	W	Kat. św. Piotra
23	Ś	Piotra Damiana
24	C	Macieja ap.
25	P	Cezarego
26	S	Wiktora z Ar.
27	N	*Suchy dz., Leandra*
28	P	Romana

MARZEC

1	W	Albina B. W.
2	Ś	† Popielec Heleny
3	C	Kunegundy
4	P	Kazimierza Kr.
5	S	Euzebjusza
6	N	*Wiktora i Wiktoryny*
7	P.	Tomasza z Akwinu
8	W	Wincentego
9	Ś	Franciszki
10	C	40 Męczenników
11	P	Konstantyna W.
12	S	Grzegorza W.
13	N	*Krystyny, Sabiny*
14	P	Matyldy
15	W	† Klemensa
16	Ś	Abrahama
17	C	Gertrudy
18	P	Gabriela
19	S	Józefa Oblub.
20	N	*Eufemji M., Teodozji M.*
21	P	Benedykta
22	W	Katarzyny
23	Ś	Pelagji
24	C	Marka
25	P	† Zwiast. N. P. M.
26	S	Emanuela
27	N	*Jana Damasc.*
28	P	Jana Kapistr.
29	W	Cyryla djak.
30	Ś	Anieli
31	C	Balbiny

KWIECIEŃ

1	P	Hugona bisk.
2	S	Franciszka z P.
3	N	*Ryszarda W. W.*
4	P	Izydora
5	W	Wincentego F.
6	Ś	Celestyna
7	C	Epifanjusza
8	P	N. M. P. Bolesnej
9	S	Marji Kleofasowej
10	N	*Ezechjela Pr. M.*
11	P	Leona pap.
12	W	Wiktora m.
13	Ś	Hermenegildy
14	C	Wiecz. Pańska
15	P	Wielki Piątek
16	S	Wielka Sobota
17	N	*Zmartwychwstanie Ch. P.*
18	P	*Pon. Wielkanocny*
19	W	Tymona
20	Ś	Sulpicjusza
21	C	Anzelma bisk.
22	P	Sotera i Kajet.
23	S	Wojciecha bisk.
24	N	*Fidelisa kap.*
25	P	Marka ewang.
26	W	Kleta i Marcel.
27	Ś	Teofila Tertuljana
28	C	Pawła od Krzyża
29	P	Piotra Męcz.
30	S	Katarzy Sen.

MAJ

1	N	*Filipa i Jakóba Ap.*
2	P	Zygmunta Kr.
3	W	*Konst. 3 Maja*
4	Ś	Florjana męcz.
5	C	Piusa V pap.
6	P	Jana w Oleju
7	S	Domiceli
8	N	*Stanisława B. M. K. P.*
9	P	Grzegorza bisk.
10	W	Izydora or.
11	Ś	Beatr. Adolfa
12	C	Pankracego
13	P	Gerwazego
14	S	Bonifacego
15	N	*Zofji wd., Jana*
16	P	Jana Nepomc.
17	W	Paschalisa
18	S	† Feliksa spow.
19	C	Piotra
20	P	Bernarda S.
21	S	Heleny Kr.
22	N	*Julji, Heleny*
23	P	Dezyderjusza
24	W	Joanny Wdowy
25	S	Urbana 1 pap.
26	C	*Wniebowst. Pańskie*
27	P	Jana pap.
28	S	Wilhelma
29	N	*M. Magdaleny*
30	P	Feliksa I pap.
31	W	Petroneli

CZERWIEC

1	S	Jakóba
2	C	Marodina
3	P	Erazma
4	S	Franciszka
5	N	*Zielone św. Bonif., Walerji*
6	P	*Pon. Ziel. św.*
7	W	Roberta
8	S	Medarda
9	C	Pryma i Felicjana
10	P	Małgorzaty
11	S	Barnaby ap.
12	N	*Jana W., Onufrego*
13	P	Antoniego
14	W	Bazylego
15	Ś	Wita i Modesta
16	C	*Boże Ciało*
17	P	Adolfa
18	S	Marka i Marcelina
19	N	*Gerwazego i Protazego*
20	P	Sylwerjusza
21	W	Alojzego
22	Ś	Paulina
23	C	Zenona, Wandy
24	P	† Ser. Jezusow
25	S	Prospera
26	N	*Jana i Pawła*
27	P	Władysława
28	W	† Leona II
29	Ś	*Piotra i Pawła*
30	C	Emilji i Lucyny

LIPIEC

1	P	Teobalda
2	S	Nawiedz. N. M. P.
3	N	*Leona, Anatola*
4	P	Józefa Kalas.
5	W	Filomeny
6	Ś	Dominiki
7	C	Cyryla i Metodego
8	P	Elżbiety
9	S	Weroniki
10	N	*7 braci męczenn., Amalji*
11	P	Pelagji m.
12	W	Henryka i Gwalberta
13	Ś	Małgorzaty
14	C	Jana z Dukli
15	P	Rozesłanie ap.
16	S	N. P. M. Szkapl.
17	N	*Aleksego, Westyny*
18	P	Szymona z Lip.
19	W	Wincentego P.
20	Ś	Czesława i K.
21	C	Praksedy m.
22	P	Marji Magd.
23	S	Apolinarego
24	N	*bł. Kunegundy, Krystyny*
25	P	Jakóba Ap.
26	W	Anny Matk. M. P.
27	Ś	Natalji p.
28	C	Innocentego
29	P	Marty p.
30	S	Abdona i Senny
31	N	*Ignacego, Heleny Wd.*

SIERPIEŃ

1	P	Piotra w Okow.
2	W	N. M. P. Anielskiej
3	Ś	Znal. relikwi św. Szczep.
4	C	Dominika
5	P	N. M. P. Śnieżnej
6	S	† Przem. Pańskie
7	N	*Kajetana, Donata*
8	P	Cyrjaka M.
9	W	Romana i Sek.
10	Ś	Wawrzyńca
11	C	Zuzanny p.
12	P	Klary p.
13	S	Hipolita M.
14	N	*Euzebjusza*
15	P	*Wniebowzięc. N. M. P.*
16	W	Rocha Wyz.
17	Ś	Jacka
18	C	Firmina
19	P	Moriana W.
20	S	Bernarda
21	N	*Joanny*
22	P	Symforjana
23	W	Filipa bisk.
24	Ś	Bartłomieja
25	C	Ludwika
26	P	N. M. P. Jasnogórskiej
27	S	Przen. relikwi św. Kazim
28	N	*Augustyna*
29	P	Ścięcie św. Jana
30	W	Róży z Limy
31	Ś	Rajmunda

WRZESIEŃ

1	C	Idziego
4	P	Stefana
3	S	Bronisławy
4	N	*Rozalji P.*
5	P	Wawrzyńca
6	W	Eugenjusza
7	Ś	Reginy
8	C	Narodzenie N. M. P.
9	P	Gorgoniusza
10	S	Mikołaja
11	N	*Prota i Jacka*
12	P	Gwidona
13	W	Aureliusza
14	Ś	Podw. św. Krzyża
15	C	Nikodema
16	P	Ludmiły
17	S	Św. Franciszka
18	N	*Józefa, Ireny*
19	P	Jaunarego
20	W	Eustachego
21	Ś	Mateusza
22	C	Maurycego
23	P	Tekli
24	S	Władysława G.
25	N	*Bł. Ładysława z Gieln.*
26	P	Cypryana
27	W	Koźmy i Dam.
28	Ś	Wacława
29	C	Michała
30	P	Hieronima

PAZDZIERNIK

1	S	Remigjusza
2	N	*Aniołów Stróżów*
3	P	Lukrecji
4	W	Franciszka ser.
5	Ś	Flawii
6	C	Brunona
7	P	N. M. P. Różańc.
8	S	Brygidy
9	N	*Dyonizego*
10	P	Franciszka
11	W	Zenajdy
12	Ś	Serafina
13	C	Edwarda
14	P	Kaliksta
15	S	Jadwigi
16	N	*Martyninna, Saturjana*
17	P	Florentyna
18	W	Łukasza
19	Ś	Piotra
20	C	Jana Kant.
21	P	Urszuli
22	S	Korduli
23	N	*Seweryna i Romana*
24	P	Rafała
25	W	Kryspina
26	Ś	Ewarysta
27	C	Iwona
28	P	Szymona i Sabiny
29	S	Narcyza
30	N	*Germana i Serapiona*
31	P	Olimpjusza

LISTOPAD

1	W	*Wszystkich Św.*
2	Ś	Dzień Zaduszny
3	C	Humberta
4	P	Karola
5	S	Elżbiety
6	N	*Leonarda, Feliksa*
7	P	Nikandra
8	W	Gotfryda
9	Ś	Teodora
10	C	Andrzeja
11	P	Marcina bisk.
12	S	Marcina pap.
13	N	*Stanisława Kostki*
14	P	Józefata
15	W	Leopolda
16	Ś	Agnieszki
17	C	Salomei
18	P	Odona
19	S	Elżbiety Kr.
20	N	*Feliksa Walerjusza*
21	P	Ofiar. N. M. P.
22	W	Cecylji p.
23	Ś	Klemensa p.
24	C	Jana od Krzyża
25	P	Katarzyny p.
26	S	Konrada
27	N	*Wirgiljusza*
28	P	Grzegorza pap.
29	W	Saturnina
30	Ś	Andrzeja apos.

GRUDZIEŃ

1	C	Eligjusza
2	P	Bibianny
3	S	Franciszka
4	N	*Barbary, Piotra Chryzol.*
5	P	Saby
6	W	Mikołaja bisk
7	Ś	Ambrożego
8	C	*Niepok. N. M. P.*
9	P	Leokadji
10	S	N. M. P. Loret.
11	N	*Damazego, Sabina*
12	P	Aleksandra
13	W	Łucji
14	Ś	Alfreda Kr.
15	C	Walerjana
16	P	Euzebiusza
17	S	Łazarza b.
18	N	*Gracjana M.*
19	P	Fausty
20	W	Teofila
21	Ś	Tomasza ap.
22	C	Zenona
23	P	Wiktorji
24	S	Wigilia
25	N	*Boże Narodzenie*
26	P	*Szczepana M.*
27	W	Jana ewang.
28	Ś	Młodzianków
29	C	Tomasza b.
30	P	Eugenjusza
31	S	Sylwestra

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny dr. FELIKS PERL. Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW DUBOIS. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Wareckа 7.